Nr. 48. We Lwowie Piątek dnia 17 Lutego 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.



## Zapędy germanizacyjne dr. Stremayera.

Lwów 16. lutego.

Przed kilku dniami — jak to czytelnikom naszym zapewne żywo jeszcze tkwi w pamięci — zamieściliśmy uwagi nader godny list naszego korespondenta wiedeńskiego, w którym tenże donosił o najświeższem rozporządzeniu prezydenta najw. trybunału, dra Stremayera, postanawiającem, aby wszystkie nadsełane do tej ostatniej instancji sądowej akty nie-niemieckie, wpierw tłumaczone były na język niemiecki, a potem dopiero przedkładane poszczególnym referentom. Wyraźny cel tego rozporządzenia odkrył nasz korespondent — rzecz prosta — bez trudności, więc też bez obwijania rzeczy w bawełnę napisał, że: gdy raz akty i pisma tego rodzaju tłumaczone będą na niemieckie, to samo przez się odpadnie powód do językowego podziału senatów najw. trybunału. Wówczas sędziowie polscy będą mogli brać udział w procesach czeskich, niemieckich, włoskich itd. — a rezultatem ostatecznym byłaby zupełna germanizacja najw. instancji sądowej. Że wnioski, zawarte w tej korespondencji naszej, ugodziły w sedno rzeczy, na to mamy dziś kapitalny dowód w niedołężnej obronie, z jaką spieszy dr. Stremayerowi w pomoc monitor Plenerowski, *N. fr. Presse*.

Zdaniem tego organu, statut najw. trybunału ustanawia język niemiecki jako urzędowy w tej instytucji — jak długo przeto statut wspomniany obowiązuje, nie może być mowy o urzeczywistnieniu postulatów czeskich, aby w narodowościowych senatach odbywały się rozprawy w dotyczącym ich języku. Co więcej — ciągnie *N. fr. Presse* — statut ów nie zna wcale takich senatów narodowościowych. Skład takowych — podobnie, jak rozdział referatów — pozostawiony jest do oceny prezydenta, przyczem nałożono na niego obowiązek baczenia na to, iżby w każdym senacie zasiadała dostateczna liczba radców, władających tym językiem, w którym pierwotna rozprawa w niższej instancji się odbywała. Nie ulega natomiast wątpliwości, iż referowanie w języku nie-niemieckim, w jakim te, lub tamte akty nadeszły, stałoby w sprzeczności z tem orzeczeniem statutu, które uprawnia prezydenta trybunału do przewodniczenia w każdym senacie. Czy podział najw. trybunału na senaty, narodowościowo ściśle odgraniczone, byłby ze stanowiska sądowniczo-politycznego dobry, to pomijamy. Lepszą rękojmią jednolitego i przedmiotowego orzekania trybunału jest na każdy sposób, gdy separatyzm narodowościowy nie odgrywa roli w składzie tych senatów.

Przytaczamy argumentację wrogiego nie-Niemcom austrjackim organu wiedeńskiego niemal dosłownie, gdyż uważne przeczytanie tej wrzekomej obrony dobywa na jaw w całej pełni przewrotność paladynów lewicy, ilekroć idzie o ukrócenia praw narodów nie niemieckich, na korzyść niemieckości. Na pozór bowiem zdawałoby się, iż p. dr. Stremayer zupełnie prawidłowo uczynił, kasując zwyczaj dotychczasowy referowania z aktów oryginalnych. Statut zarządza urzędowanie trybunału w języku niemieckim, pozostawia prezydentowi do oceny skład senatów, w dodatku zaś referowanie po niemiecku sprzeciwiałoby się temu statutowi, gdyż tenże uprawnia prezydenta do przewodnictwa w każdym senacie. Tymczasem p. prezydent widocznie rozumie tylko po niemiecku. Na pozór tedy p. dr. Stremayer postąpił legalnie, nakazując uprzednie tłumaczenie aktów nie-niemieckich. A czyż dotychczasowy, przez tyle lat praktykowany proceder w najw. trybunale był nielegalnym i doprowadzał w istocie do następstw fatalnych, skoro p. prezydent tak nagle teraz uznał za potrzebne, wziąć z nim rozbrat? Statut cytowany powiada wyraźnie, że skład senatów i rozdział referatów pozostawiony jest jemu do dyskrecji — dlaczegoż tedy, skoro tę swoją władzę statutową wykonywał p. Stremayer przez szereg lat — a ku zadowoleniu ogółu — wśród warunków i zwyczajów dotychczasowych, raptem przyszła mu dziś ochota stwarzania innych?

*N. fr. Presse* się oburza, że ze strony polskiej i czeskiej zaczynają posądzać p. Streymayera o zapędy germanizatorskie, podczas gdy on tylko swoją władzę statutową wykonuje. Dziwna rzecz, iż były ten minister dopiero po upływie lat poczuł się niespodzianie do obowiązku pełnego wykonywania owej władzy swojej właśnie w kierunku, który djamentralnie sprzeczny jest ze słusznemi aspiracjami narodów, w radzie państwa reprezentowanych. Dziwna rzecz również, iż to ocknięcie się jego przypada równocześnie z nowym programem hr. Taaffe'go, w którym prezydent gabinetu w kilku „kauczukowych“ ogólnikach mówi, naturalnie *ad captandam benevolentiam* lewicy, o jakiemś uprzywilejowanem stanowisku języka niemieckiego... Mimo woli też nasuwa się myśl, że prezydent najw. trybunału, wyczytawszy w elaboracie gabinetowym takie wrzekome faworyzowanie niemieckości, nabrał niezwłocznie ochoty do stwierdzenia czynem rzekomych intencyj rządu. Gorliwość ta dra Stremayera w germanizatorskiej interpretacji nowego programu, zyskała oczywiście głośny poklask w szeregach ultrasów niemieckich — a rzuciła uzasadnione zaniepokojenie w obozy innych narodów, w radzie państwa reprezentowanych. Wzbieca ona bowiem obawę, że za przykładem p. Stremayera — jeśli ten akt jego usłużności dla lewicy przejdzie niepostrzeżenie — gotowi pójść inni szefowie władz centralnych i powoli, ale systematycznie, w szeregach biurokracji wiedeńskiej utrwali się hasło bezkarnego wypierania tych drobnych koncesyj narodowościowych, jakie po tylu walkach i niezliczonych ofiarach z interesów ściśle krajowych, zdołały osiągnąć we Wiedniu narody nie-niemieckie.

Atoli po nad prezydentem najw. trybunału stoi przecie minister sprawiedliwości — członek gabinetu, podtrzymywanego tak dzielnie i z taką abnegacją przez naszą reprezentację. A gdy właśnie w izbie poselskiej toczą się obecnie rozprawy nad budżetem hr. Schönborna, więc wyborną sposobność mają posłowie nasi do zapytania p. ministra, co właściwie mogło skłonić dra Stremayera, że ni stąd ni zowąd zniósł dotychczasową praktykę — referowania z aktów oryginalnych — w Trybunale i jakie gwarancje mogą mieć ludy nie-niemieckie, iż dzisiejsze zapędy germanizatorskie prezydenta trybunału nie znajdą naśladowców skorych w łonie reszty instytucyj naczelnych w stolicy państwa, względnie, czy p. minister chce i może położyć tamę zakusom, których aż nazbyt wyraźnym celem jest germanizacja doszczętna instancyj centralnych? Pamiętać przecież należy, że pominąwszy nawet prawno-polityczne względy, zagrożone mogą być przez to interesy obywateli nie niemieckich, gdy akty sądowe w ich procesach, dopiero przetłumaczone na niemieckie, służyć będą za substrat obrad i rozpraw w najw. trybunale.

Wierzymy, że akcja Koła polskiego w tej mierze popartą zostanie ochoczo zarówno przez klub czeski, jak hr. Hohenwartha, Słoweńców i t. d. Hr. Schönborn ujrzy przeto naprzeciw siebie bardzo poważną falangę, której nie można zbyć zasłanianiem się statutem — jak to n. p. uczyniła obecnie *N. fr. Presse* w swej obronie zapędów germanizatorskich dr. Stremayera.

## Przyjaźń ekonomiczna.

Lwów 17. lutego.

W Niemczech zanosi się na walkę pomiędzy rozmaitemi warstwami społecznemi na polu ekonomicznem, która z pewnego względu ma także znaczenie i interes dla ludności austro-węgierskiej. Asumpt do walki daje — będący teraz na porządku dziennym dyskusji publicystycznej — traktat handlowy między Niemcami a Rosją, nad którym wkrótce zapadnie decyzja w parlamencie. Wiadomo, że ustąpienie księcia Bismarka nie wywołało w niemieckich stosunkach politycznych zbyt wielkiej zmiany. Przedstawiciele „nowego kursu“ trzymają się przynajmniej w głównych zarysach polityki, odziedziczonej po swoim poprzedniku. Polityka ta jest może dzisiaj cokolwiek mniej energiczną i bezwzględną, biorąc jednak rzeczy ogólnie, nie wiele ona odbiega od systemu żelaznego kanclerza. Nastąpił natomiast w ostatnich czasach stanowczy zwrot w niemieckiej polityce ekonomicznej, zerwano mianowicie z dawniejszym systemem bezwzględnego protekcjonizmu, którego — jeżeli nie ojcem — to w każdym razie najgorliwszym opiekunem był książę Bismark.

Zwrot ten zainaugurowały w pierwszym rzędzie traktaty handlowe z Austro-Węgrami i Włochami. Zapewne, że w tych traktatach także cele wyłącznie polityczne poważną odgrywały rolę. Chodziło bowiem rządowi niemieckiemu o zacieśnienie węzłów politycznej przyjaźni przez większe, niż dotychczas, zbliżenie się ekonomiczne do swoich sprzymierzeńców. Z natury rzeczy jednak kierowano się głównie względami na interesa własnego kraju, na zapewnienie niemieckiej produkcji przemysłowej nowych targów zbytu.

Jak z góry można było przewidzieć, zmiana polityki ekonomicznej napotkała pośród producentów niemieckich na energiczny opór. Pomijając już oponentów z zasady w rodzaju ekskanclerza, uważającego w ogóle każdy krok swoich następców za fałszywy, opozycja przeciw traktatom handlowym, odzywająca się z niemieckich sfer rolniczych, posiada z pewnego punktu widzenia prawo istnienia. Koszta bowiem ugody handlowej poniosło istotnie w poważnej części rolnictwo niemieckie, któremu zmniejszając cło od zboża zagranicznego, zmniejszono w dotkliwy sposób dotychczasową opiekę państwową. Godzi się jednak pamiętać o tem, że agitacja agrarczyków niemieckich, upatrujących w traktatach handlowych i połączonem z niemi zniżeniu ceł zbożowych, upadek nietylko rolnictwa, ale wogóle dobrobytu całego kraju, grzeszy sporą dozą przesady. Najpierw bowiem cła zbożowe przynoszą korzyści wyłącznie nie wielkiej liczbie wielkich właścicieli ziemskich, produkujących znaczniejsze ilości zboża na sprzedaż. Dla ogromnej zaś większości drobnych producentów rolnych są one obojętne, albo nawet wprost szkodliwe. Dalej trzeba o tem pamiętać, że Niemcy nie są państwem przeważnie rolniczem. Produkcja zboża tego kraju nawet w latach najkorzystniejszych nie pokrywa własnego zapotrzebowania. Cła więc zbożowe, podnoszące koszta tego najniezbędniejszego artykułu żywności, dają się dotkliwie we znaki wszystkim konsumentom — a konsumentami — przeważna chyba większość ludności. Te względy tłumaczą przyjęcie traktatów handlowych z Austro-Węgrami i Włochami przez ogromną większość reprezentacji narodu, mimo zaciętej opozycji agrarczyków, cieszących się i dzisiaj jeszcze tak potężnym wpływem na każdem polu życia publicznego.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, tę samą większość otrzyma w parlamencie niemieckim projektowany obecnie traktat handlowy z Rosją. Badani w tej sprawie przez rząd rzeczoznawcy najważniejszych gałęzi przemysłu, oświadczyli się jednomyślnie za większem, niż dotychczas, zbliżeniem się ekonomicznem do sąsiada wschodniego. Tego zbliżenia domaga się także opinja publiczna w Niemczech, z wyjątkiem naturalnie agrarczyków, poruszających niebo i ziemię, aby uchronić państwo niemieckie od grożącej mu wrzekomo klęski.

Szczegóły projektowanego traktatu nie są jeszcze we wszystkiem dokładnie znane. Na podstawie jednak głosów prasy niemieckiej i rosyjskiej można sobie wyrobić w przybliżeniu dokładny obraz głównych zarysów projektowanego traktatu. Rosja, rzecz jasna, będzie się domagała od Niemiec ustępstw dla głównego swojego produktu wywozowego: dla zboża. Zniżenie więc ceł niemieckich od zboża z państwa rosyjskiego będzie stanowiło najważniejszy warunek projektowanego traktatu, w zamian zaś za zniżenie swoich ceł zbożowych, Niemcy będą dążyli do zapewnienia sobie ulg celnych dla wyrobów swojego przemysłu, mianowicie żelaznego. Jeżeli na tej podstawie traktat przyjdzie do skutku, wówczas największe z niego korzyści osiągnie rolnictwo rosyjskie, bo ono na targach niemieckich będzie mogło rywalizować łatwiej ze zbożem obcem. Ponieważ zaś w tem obcem zbożu austrjacko-węgierska produkcja poważną odgrywa rolę więc traktat handlowy między Niemcami a Rosją może nas bardzo ciężko dotknąć. Łatwo stać się może, że koszta przyjaźni ekonomicznej między Rosją a Niemcami zapłacą — Austro-Węgry.

## Nasi urzędnicy pocztowi.

W ostatnim numerze *Gazety Urzędniczej* znajdujemy artykuł pod powyższym tytułem, w którym między innemi czytamy:

Jak to donieśliśmy, zmieniły się stosunki awansowe we lwowskiej dyrekcji „nieco“ na lepsze.

„Nieco“, bo przeniesienie 45 urzędników z 25—35 letnią służbą do IX. rangi na 550 przeszło urzędników XI. i X. rangi, to zaiste bardzo problematyczne polepszenie.

Według informacyj zasięgniętych w dyrekcji pocztowej we Lwowie, najmłodsi, którzy będą mogli kompetować o IX. rangę, mają za sobą 23 letnią służbę!

I pomyśleć tylko, że awans taki, (nadzwyczajny zresztą tym razem) czeka przeciętnego (t. j. bez protekcji) urzędnika pocztowego po 25—30 letniej ciężkiej służbie, po złożeniu matury i aż 3 ch egzaminów fachowych, po steraniu zdrowia nocnemi służbami, jazdą ambulansami itd. itd.

Jakże inaczej pod tym względem wyglądają inne dyrekcje, a specjalnie uprzywilejowana zawsze dyrekcja wiedeńska, gdzie na 100 urzędników przypada 25 w XI., 40 w X., 30 w IX., a 5 w VIII. i VII. randze!

Naczelnicy poszczególnych wiedeńskich urzędów filjalnych są w VIII. randze z tytułem nadzarządców, z pomieszkaniem wolnem, z pauszaljami i t. p. Naczelnicy 4 lwowskich filij, które obrotem pieniężnym przewyższają niejedną filję wiedeńską, są natomiast urzędnikami w IX. randze (kontrolorowie bez mieszkania) i to w dodatku pełniącymi zwykłą, po największej części kasową, najuciążliwszą służbę.

Zdaniem naszem, powinna się lwowska dyrekcja co do tego punktu postarać o równouprawnienie z dyrekcją wiedeńską, tembardziej, że o ile nam wiadomo, naczelnicy lwowskich filij są starsi od kolegów wiedeńskich i rangą i służbą, a wobec zaprowadzonego statutu konkretalnego, widocznie im się krzywda dzieje.

Ale dość już tej, choć prawdziwej jeremiady. Na tem miejscu wypada wyrazić prawdziwe uznanie lwowskiej dyrekcji za zajęcie się losem ekspedytorów pocztowych, którzy do niedawnego czasu iście po macoszemu byli traktowani.

Pierwszy zwrot na lepsze w tym kierunku nastąpił za czasów dyrektorstwa p. Schiffaera, który przeczuwając, że wobec rozwoju instytucji i braku odpowiednich świeżych sił przyjdzie mu ich zaczerpnąć w „stanie ekspedytorskim,“ starał się przygarnąć ten upośledzony dotąd naród do siebie. Obecny dyrektor, idąc w tej myśli dalej, zrobił, co tylko zrobić mógł dla nich i ludzie ci, których ideałem był dotąd wikt, opierunek, dach nad głową i parę zł. wynagrodzenia za ich ciężką pracę, doczekali się wreszcie lepszych czasów.

W ubiegłym roku awansowało blisko 60 ekspedytorów na asystentów, a około 20 na praktykantów pocztowych. Pokaźna to cyfra i nie nie każda dyrekcja pochlubić się nią może.

## Hrabia Taaffe.

Ostatni zeszyt czasopisma *Contemporary Reviev* zawiera ciekawą rozprawę o hr. Taaffem. Jako autor podpisał się nieznany nam „rosyjsko-angielski“ publicysta Lanin. Prawdopodobnie jednak jest to maska, a rozprawka pochodzi od kogoś bliższego otoczenia Taaffe'go. Ten rzeczywisty autor posiada w najwyższym stopniu zdolność feljetonisty. To też rozprawka jego czyta się bardzo przyjemnie, chociaż nie zgłębia przedmiotu. „Hr. Taaffe — pisze on — jest jednym z tych rzadkich mężów stanu, których nie można podciągnąć pod żadne ze znanych kategoryj, ponieważ tworzą typ odrębny. O nim w polityce można powiedzieć to samo, co o Jean Paulu w literaturze: „Jest on jedynym.“ Jedną z najciekawszych właściwości Taaffe'go są jego talenta towarzyskie — źródło tego bogatego zapasu oleju, którym ciągle polewa rozhukane fale polityki austrjackiej, aby złagodzić burzę.

Jest on równie niezrównany w opowiadaniu anegdotek, jak w wymyślaniu pieprznych historyjek. Jego zmysł dla komiczności, jego bujna wyobraźnia i trafiający w jądro rzeczy dowcip równie poświadczają jego pochodzenie irlandzkie, jak jego nazwisko. A zdolność jego wyszydzenia słabostek człowieka jednym epitetem, zjednałaby mu serce pana Key'a. Podnieść także należy jego zdumiewające uzdolnienie dramatyczne. Należycie rozwinięte, zapewniłoby mu z czasem chlubne miejsce w świątyni Melpomeny. Po mistrzowsku panuje nad grą rysów twarzy, tak, że każdy aktor powinien mu tego zazdrościć.

Obcy, którzy po raz pierwszy ujrzą jego wysmukłą postać, zadziwiający czarny włos, elastyczny krok, jakim wstępuje do sali parlamentu, jako też zręczność, z jaką wskakuje na ławę i zwiesza nogi na krześle, skoro który z przeciwników zabiera głos, i którzy potem widzą jego uśmiech, złożony z goryczy i szyderstwa, nie mogą się uwolnić z pod wrażenia, że widzą przed sobą inkarnację jednej z głównych postaci najznakomitszego dramatycznego utworu Goethego.

Hr. Taaffe jest praktycznym psychologiem pesymistycznego kierunku, który cnotę ludzką ocenia niezmiernie nisko. Rzadko miał powód wątpić o słuszności swej teorji. Wspomnienia jego są wielkim zbiorem słabości, obłudy i oszukiwań ludzkich; cała jego zręczność zasadza się na tem, aby te słabości wprawić w ruch. Nie lubuje się jednak w roli moralisty. Nie zdradza nigdy zdumienia i prawdopodobnie nigdy go nie odczuwa. Spokojnie, z pozorną przychylnością mógłby się przysłuchiwać wywodom prezydenta komitetu, obradującego o zamordowaniu Taaffego, a nawet zdołałby mu powiedzieć kompliment, lub uczynić ustępstwa.

Z politycznymi przyjaciołmi i przeciwnikami hr. Taaffe obchodzi się zręcznie, nieomal cynicznie. O najważniejszych kwestjach dyskutuje jakoby o żartach. Gdyby polityka była komedją, nie mógłby dobrać innego tonu. Ten ton stanowi główny czynnik jego taktyki. Tym sposobem polityków łagodzi i zmusza do uprzejmości. Na prawdę ta rzekoma lekkomyślność i ten cynizm są tylko skorupą. Ci nieliczni, którzy go dokładnie znają, kontrast pomiędzy jego parlamentarną maską a rzeczywistemi jego uczuciami znajdują patetycznym, nawet tragicznym. Wtedy jego troska o dobro państwa zaznacza się w każdem słowie, przebija z wzroku, wzbudza wspomnienia heroizmu Brutusa i energji Fieska (?).

Przywiązanie do monarchy i kraju jest główną sprężyną jego duszy, a swą intenzywnością to uczucie przypomina starodawnych bohaterów Klanów irlandzkich, lub wierność dawnych irskich psów na wilki. To jest klucz jego życia i jego pracy; ile pokonał trudności, rozczarowań i niebezpieczeństw, o tem nigdy może świat nie dowie się. Widziałem go w chwilach, gdy widocznie sądził, że jest sam, a nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy, w którym walczyły ze sobą ciężka agonja, burzliwa nieufność i namiętna rozpacz...



49)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

## W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Le Bel był od czasu swojego spotkania z Fany straszliwie rozdrażnionym. Wszystkie namiętności zwierzęce, jątrzone jeszcze przez ludzką miłość własną, doszły do największego wzburzenia. Domyślał się, że przyjdzie do zaręczyn Celiny z Wronowskim, ale nie spodziewał się, żeby mogło do tego przyjść tak prędko. Bratał się z robotnikami komunistycznymi, aby skorzystać z zamieszek, do których musiało przyjść koniecznie w Paryżu i aby posiąść Celinę w czasie tych zamieszek, za pomocą jakiegoś zuchwalstwa, jakiegoś podstępu, albo jakiegoś gwałtu. Ale planu wyraźnego nie był dotąd ułożył i spodziewał się, że okoliczności wskażą mu drogę, a wiedział tyle tylko, że będzie potrzebował pomocy ludzi rozjuszonych, niewykształconych, niskich, dających się kupić. I dlatego obcował z nimi poufale, ubiegając się o ich przyjaźń.

Tymczasem wypadki zaskoczyły go; Fany doniosła mu była z tryumfem, że małżeństwo Celiny i Wronowskiego było ułożone, a równocześnie drażniła go wspomnieniem rękopisu. Był pewnym, że Fany powiedziała mu prawdę, a raczej uważał to za rzecz tak wielce prawdopodobną, że nie chciał iść do Ciarskich po upokorzenie. Nie chciał się wypytywać, chciał tylko rzeczy przeszkodzić, a własny zamach przyśpieszyć. A tymczasem wypadki wlokły się nieznośnie powoli; do rewolucji, do zamieszek nie przychodziło jeszcze. Tembardziej dręczyła go chęć postawienia na swojem i porwania Celiny, a sposobu na to, jak nie widział, tak nie widział wyraźnie.

Wzmianka o rękopisie dowodziła aż nadto oczywiście, że Fany przebywała zawsze ze starym Moriau i obcowała z jego synem. To Fany i ci ludzie sprowadzili te spieszne zaręczyny. Wszak wiedział ze słów Olimpji o tem, że się stary Moriau, za namową Fany wmięszał do tej sprawy na jego niekorzyść. Gniew straszliwy przeciw tym literatom i przeciw dawnej kochance, mięszał się zatem z jego pożądliwością i zlewał się w jedno.

Le Bel powtarzał sobie ustawicznie:

— Ci ludzie chcą mnie pokonać, chcą ze mnie zakpić. Ale niech poczekają! Pokażę ja im, kto mocniejszy i kto rozumniejszy. Najpierw wyrwę z popod nosa temu Polakowi Celinę, bo Celina musi być moją! A potem roztrzaskam tych zuchwałych idealistów, którzy mnie spotkają na czele motłochu!

Ta myśl kipiała właśnie w całej istocie Le Bela, kiedy się Moriau zjawił w sypialni jego, ominąwszy służącą, bez zwrócenia uwagi na jej zapytania. Piękny starzec stanął przed Le Belem, a oczy młodzieńca zapłonęły dzikim ogniem. Miał to uczucie, które ma tygrys ukryty, w szuwarze, kiedy mu się bezbronny człowiek nagle stawi poprzed oczy.

Le Bel nie poczekał na to, co Moriau miał mu powiedzić, tylko zbliżywszy się do niego szybko, pół skokiem, pół chodem, położył silne ręce na obydwa ramiona, ścisnął je gwałtownie i w samą twarz Hektora Moriau krzyknął, jakby plunął słowa:

— A zatem to pan przychodzisz mi teraz urągać, tak, jak mi przed kilkoma dniami urągała Fany, twoja protegowana! Tylko ona była ostrożniejszą! Ona mnie prześladowała na ulicy, gdzie nie mogłem jej nic złego zrobić. A pan przychodzisz tu, do mojego pokoju, bo jesteś pysznym z tego, że jesteś słusznie wyśmianym i zapomnianym poetą. Ale tu nie będziesz mi urągał, tu ciebie wycisnę, jak cytrynę, wytrzęsę jak stary, podarty worek. Tu jesteś w mojej mocy. Ty mi wyśpiewasz wszystko, ty mi się wyspowiadasz z intryg, któremi się powalałeś, aby się pomścić za utratę niepotrzebnego szpargału, nabazgranego przez twojego niedorzecznego syna. Opowiesz mi wszystko, abym wiedział; a potem wyrzucę cię za drzwi i będziesz rad, żem ci nie zrobił nic złego!

Nic nie drgnęło na twarzy starca; rzekł tylko spokojnym głosem:

— Pięknie to i godnie zapewne! To licuje z innemi uczynkami pańskiemi; ale nie przyszedłem tu słuchać dziecinnych gróźb i obelg, które nie obrażą nikogo, kiedy wychodzą z pańskich ust. Wiem, że pan możesz mówić, co się panu podoba, bo nie masz nawet zwyczaju uciekania się do broni honorowej; w wypadkach, w którychby to inny człowiek uczynił. Zresztą jest wielkie pytanie, czy jakikolwiek człowiek uczciwy mógłby panu dać satysfakcję? Nie wszyscy wiedzą jeszcze, kim pan jesteś, ale jeśli pan wytrwasz jeszcze trochę na drodze, którą obrałeś, będzie moim obowiązkiem wszystkich przestrzedz, aby wszyscy stronili od pana.

Tak mówił Moriau, a ręce Le Bela nie puściły jego ramion, twarz Le Bela rozogniona była wciąż na kilka tylko cali od twarzy starca i oczy jego płonące patrzały ogniem w czarne oczy Hektora. Teraz zaśmiał się śmiechem, który sam był obelgą, śmiechem głośnym, karczemnym, wyzywającym i dodał głośne słowa:

— Mam się czego bać! Żadna osoba nie odwróci głowy, kiedy będziesz swoje bajki wykrzykiwał po ulicach. Jesteś głupcem, zapomnianym zupełnie, nieznanym nikomu, a ludziom teraz co innego w głowie. Niedługo potrwa, a lud kopnięciem nogi rozwali wszystkie stare zabobony honoru i rycerskiej uczciwości. I ja będę kopał wraz z ludem. A teraz schowaj swoje frazesy szumne do gardzieli, a wyśpiewaj wszystko o tem, jakeś kłamał i intrygował, aby mi wydrzeć moją przyszłą żonę. Gadaj! bo jak nie, zduszę cię na miazgi!

— To tylko ty umiesz kłamać i intrygować. Za mojego pokolenia zostawiano takie zajęcia przyszłym galernikom; a zdaje się zresztą, że mógłbyś być, że chciałbyś być kandydatem do tego zacnego stanu. Tymczasem oddaj mi własność mojego syna. Nieprawdą było, abyś był wygrał zakład. Nieprawdą było, aby panna Cieszanowska była kiedykolwiek po słowie z tobą; a teraz nieprawda wypłynęła jak oliwa na wierzch wody, bo panna Cieszanowska nietylko jest po słowie, ale nawet po zaręczynach z człowiekiem sto razy godniejszym od ciebie, z panem Wronowskim. Oddaj rękopis, który był i jest własnością mego syna!

— Jakiżeś głupi, stary wierszokleto, z twoim rękopisem! Alboż ci nie mówiłem już, że spaliłem rękopis, a nie wiem, gdzie wiatr poniósł popioły.

— Kłamiesz znowu, jak to twój zwyczaj! Wiem, że rękopis przywłaszczyłeś sobie, że ten rękopis ukradłeś na to, aby go wydrukować pod twojem bezecnem imieniem, po mojej śmierci. Bo mnie się jeszcze boisz.

— A miałbym kogo? Ale skądże wziąłeś tę niezawodną wiadomość?

— Sam się z tem chwaliłeś przed Fany i ona mi to powtórzyła.

— Nie dziwię się, że wierszysz święcie, kiedy pozwalasz na to, aby się twój syn z ulicznicą ożenił. Ale ścierka skłamała. A ty mi odpowiedz na to, o co się ciebie pytałem?

— Nie kłam dalej, bo moja cierpliwość się kończy. Jak mi nie oddasz rękopisu, ogłoszę twoje sprawki w dziennikach, pójdę je opowiedzieć twoim nauczycielom, na których protekcję liczysz podobno na początku twojej karjery.

— Niezadługo Prusacy kolbami, albo robotnicy kułakami rozpędzą te stare peruki. Można świstać nad ich głupią powagą.

— To pójdę do przewódców robotników i powiem im, że jak zaczną z barykad wymiatać brudy miasta, trzeba aby zaczęli od Le Bela. Na czele komunistów stoją ludzie, którzy zrozumieją twoją nikczemność!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

## Pedagog rosyjski.

Donoszą z Wilna: W licznem gronie tutejszych *djejatieli* prawosławia i rusyfikacji, nie ostatnie miejsce zajmuje Mikołaj Iwanowicz Junickij, dyrektor pierwszego klasycznego gimnazjum. Człowiek ten, który oczywiście nie posiada żadnych naukowych, ani pedagogicznych kwalifikacyj, tak niezbędnych na stanowisku kierownika naukowego zakładu, dał się już niejednokrotnie we znaki polskiej młodzieży, którą ciemięży wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami. Ostatni jednak jego wybryk, przechodzący zwykłą miarę nadużyć, zasługuje na zanotowanie.

Junickij, który szpieguje swoich uczniów, jak zwykły ajent policyjny, podsłuchał na korytarzu gimnazjalnym trzech malców rozmawiających po polsku. Zawołał więc natychmiast winowajców do swojej kancelarji i złajał ich tam obelżywemi wyrazami, zapożyczonemi z bogatego w tym kierunku rosyjskiego słownika. Następnie poszedł do klasy, do której uczęszczali owi uczniowie, i miał tam wialką polityczno-patrjotyczną mowę. Przedstawiał on obrazowo młodzieży, że Polska jest „zgniłą kartoflą", że „największą zniewagą, jaka może spotkać człowieka, jest nazwanie go Polakiem", że mówić po polsku i uchodzić za Polaka „jest największą hańbą i wstydem", słowem sponiewierał imię polskie najgrubszemi wyrażeniami, na jakie potrafił się zdobyć fanatyzm renegata. Junickij bowiem jest synem litewskiego popa i Rosjaninem bardzo świeżej daty.

W końcu zażądał dyrektor od uczniów „słowa honoru", że nigdy i nigdzie nie będą po polsku rozmawiać. Biedna młodzież przyjęła tę propozycję grobowem milczeniem. Wówczas Junickij oświadczył, że poradzi sobie inaczej. I rzeczywiście wezwał wszystkich ojców i opiekunów uczniów, uczęszczających do „podejrzanej" klasy i kazał im podpisywać deklarację, w której zobowiązywali się „słowem honoru" zabraniać swoim dzieciom i pupilom używania polskiego języka po za szkołą. Niektórzy podpisali z różnemi zastrzeżeniami, inni odmówili podpisu. Obietnicy wymuszonej oczywiście nikt nie dotrzyma, ale młodzież nasza wskutek tego zajścia będzie narażona na najboleśniejsze prześladowania.

Wyskok Janickiego przypisują niektórzy chęci odznaczenia się wobec nowego wielkorządcy Litwy, o którym chodzą wieści, że łapownictwo i samowolę, panujące w tutejszych urzędach, ukrócić zamierza, a że Junickij ma pod tym względem nie edno na sumieniu, więc prawdopodobnie chciał z góry się zabezpieczyć, zwalając wszystkie oskarżenia na „polską intrygę".

## Z prowincji.

**Tłumacz** 14. lutego. *(Sierota szkoła. — Wesele.)* Z przykrością przychodzi mi zanotować smutny fakt sieroctwa naszej 4 klasowej szkoły ludowej, ale słusznie mogą się użalać Tłumaczanie na fatalne stosunki szkolne.

Już bowiem od dłuższego czasu odczuwać się daje brak odpowiednich przepisom sił nauczycielskich a na barkach kilku spoczywa ciężar pracy, trudny do udźwignięcia, z wielką szkodą dla uczącej się dziatwy tłumackiej. Kierownik tutejszej szkoły, p. Husakowski, nie może nic poradzić na to sieroctwo mimo najlepszych chęci, wszelkie zaś przedstawienia i prośby o pomnożenie sił nauczysielskich, zdają się być głosem wołającego o pomoc na... tłumackiem błocie.

Dnia 11. b m. odbyły się o godzinie 7. wieczorem w tutejszym rzymsko katolickim kościele zaślubiny najstarszej córki państwa Orskich, Emiji Olgi z panem Aleksandrem Habdank Melbachowskim, właścicielem pobliskich Tłumaczowi dóbr Horyhlady.

Do państwa młodych przemówił od ołtarza ksiądz marszałek Sawa, którego serdeczna życzliwość wiąże z domem państwa Orskich.

Po odbytej uroczystości kościelnej państwo Orscy podejmowali ze staropolską gościnnością liczną drużynę weselną. W czasie uczty odczytano liczne telegramy.

**Sokal** 14. lutego. *(Przedstawienie amatorskie.)* „Sokół" tutejszy urządził nam w sobotę pierwszą od swego istnienia zabawę. W nadzwyczaj gustownie zielenią, dywanami, portjerami, herbami polskiemi i zwierciadłami przyozdobionej sali zgromadziła się dość licznie miejscowa publiczność. Mimo niesprzyjającej pogody, jawiło się także kilkanaście osób z okolicy.

Wieczór rozpoczęto odegraniem sztuczki Władysława Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał". Amatorzy nasi pokazali znowu, co mogą dobre chęci, w trzech bowiem dniach przygotowali sztukę tak, że im to chlubę przynosi i że zadowolili w zupełności audytorjum, a trzeba wiedzieć, że publiczność nasza jest bardzo wymagającą i nadzwyczaj w poklasku oszczędną, zapominając, że takowy bądź co bądź dodaje amatorom ochoty i sił do niewdzięcznej pracy „robienia z siebie komedjantów" — jak się tu wielu wyraża.

Po przedstawieniu nastąpiła bogato wyposażona tombola. Zabawka ta przyjęła się bardzo dobrze na naszym gruncie, a pokup biletów loteryjnych był tak wielki, że ich zabrakło.

Komitet postarał się także o obfity bufet, bardzo pięknie kwiatami ubrany, do którego nawet niegłodnych przynęcała płeć piękna, dzierżąca w nim berło.

Wieczorek pozostawił po sobie miłe wspomnienie, to też cieszymy się nadzieją, że nie był on ostatnim.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

### Djarjusz lwowski.

Piątek 17. lutego.

Teatr: „Kawaler z fiołkami", komedja w 4 aktach Gustawa Mosera. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Henryk Sienkiewicz — jak czytamy w warszawskiem *Słowie* — bawiący od paru tygodni w Warszawie, wyjeżdża niebawem do Rzymu, gdzie po świętach wielkanocnych odbędzie się ślub jego z panną Marją Wołodkowiczówną.

**Z życia towarzyskiego.** Dnia 11. bm. odbył się w kościele farnym w Krośnie ślub p. Henryka Gruszeckiego, dyrektora tamtejszej krajowej szkoły tkackiej, z panną Heleną Dąbrowską.

W rz. kat. kościele w Chodorowie odbył się w niedzielę d. 13. bm. ślub panny Henoraty Gustwińskiej, z p. Michałem Czerniawskim, nauczycielem ludowym w Boryczycach.

W Krakowie odbył się ślub panny Gabrjeli Midowiczówny, córki dr. Ludwika, posła na Sejm krajowy, notarjusza w Rzeszowie i Matyldy z Sapalskich, z p. Tad. Staniszem, kandydatem notarjalnym. Związek małżeński pobłogosławił ks. kan. Midowicz, stryj panny młodej.

**Nekrologja.** Władysław Switkowski, inżynier namiestnictwa, zmarł w Przemyślu d. 11. bm. w 42 roku życia. — W Petersburgu zmarł znany statystyk profesor Janson.

**Kalendarz.** Piątek (17.): Konstancji P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 12, zachód o godzinie 5. minut 18.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 12. można łapać na wędkę: karpie, głowacice, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

**Pierwsza serja odczytów** Towarz. oszczędności kobiet, została ukończoną. Dochód ogólny z sześciu wykładów przyniósł brutto 565 zł. 35 ct., koszta 117 zł. 4 ct Czysty dochód wynosi zatem 448 zł. 31 ct. Z tego złożono do komitetu fundacji imienia Kościuszki 224 zł. 16 ct., to jest połowę; druga zaś połowa, to jest 224 zł. 15 ct pozostaje na cele Tow. oszczędn. kobiet.

Sala ratuszowa wraz z oświetleniem na wszystkie wykłady, udzieloną była przez prezydjum bezpłatnie, za co zarząd składa niniejszem najuprzejmiejsze podziękowanie.

Zarząd Tow. oszczędn. kobiet, zamykając ten rachunek z dochodów materjalnych, wspomina zarazem ze czcią i wdzięcznością te plony duchowe, jakie społeczeństwu naszemu przyniosła obywatelska ofiarność i znakomita wiedza szanownych panów prelegentów, jaśniejąca tak zaszczytnie w tych prawdziwie pamiątkowych odczytach.

**Druga serja wykładów** Tow. oszczędn. kobiet rozpocznie się 17. lutego, w piątek o godzinie 6 w sali ratuszowej.

Pierwszy odczyt tej serji o „Prelekcjach Adama Mickiewicza w Paryżu i ich wpływie na emigrację", wygłosi hr. Wojciech Dziedoszycki, który tenże przedmiot będzie wykładać przez dwa następne piątki (wykładów trzy); w dalszej kolei mówić będą pp.: Józef Rogosz, Józef Janowski i dr. Stella Sawicki. Dochód z odczytów na też same cele: cena miejsc ta sama; biletów dostać można w księgarniach i przy kasie.

**Jubileusz biskupi papieża.** Komisja, wybrana z łona rady miejsk. dla zastanowienia się nad sposobem uczczenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu Ojca św., uchwaliła wstawiać corocznie, począwszy od bieżącego roku, do budżetu gminy kwotę 500 zł. i dzielić ją corocznie między dwóch — bez własnej winy podupadłych — rzemieślników-majstrów, religji katolickiej, aby umożliwić im ponowne rozpoczęcie rzemiosła i utrzymanie rodziny. Rozdział ma się odbywać 19. lutego każdego roku, a moralnym obowiązkiem obdarowanych będzie wysłuchać w tym dniu mszy św. i pomodlić się za ojca św. Leona XIII. Komisja przedłoży uchwałę tę do zatwierdzenia radzie miejskiej.

**Obchód jubileuszu papieskiego.** Wszystkich panów, biorących udział w chórach jubileuszowych, zaprasza dyr. Wszelaczyński na próbę generalną, która się odbędzie w piątek dnia 17. bm. o godzinie 8. wieczorem w sali Tow. muzycznego.

**Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kandydata adwokatury, Seweryna Karola dw. im. Smoleckiego, auskultantem sądowym.

**Słuszne żądanie.** Straż skarbowa ma w ogóle dosyć uciążliwe zadanie — lecz najuciążliwszem staje się ono naturalnie w powiatach pogranicznych. Niektórzy z przełożonych nie uwzględniają jednak tego i w tej tak niezwykle ostrej zimie, która nawet w mieście czuć się dawała, wymagano w niektórych miejscowościach pełnienia 10 godzinnej służby! To już godnem jest potępienia nietylko ze względów zdrowotnych i ludzkich, ale także ze względu na dobro służby. Słusznie też czyni *Dwutygodnik* straży skarbowej, podając w ostatnim numerze tę sprawę i domagając się, ażeby czas trwania służby w porze zimowej ograniczyć, a przynajmniej zaprowadzić, jak w armji, zmianę co kilka godzin. Zdaniem naszem, zmiana straży w zimie co 4 godziny byłaby tu wskazaną.

**Towarzystwo prawnicze we Lwowie.** Sprawozdanie z czynności wydziału towarzystwa prawniczego lwowskiego za rok 1892, które właśnie mamy pod ręką, przedstawia się bardzo ponętnie, tak co do formy, jak i co do obfitości treści, stanowi bowiem dziełko, obejmujące dziewięć arkuszy druku. Szczere uznanie należy się całemu wydziałowi towarzystwa prawniczego, szczególnie wiceprezydentowi dr. Al. Tchorznickiemu za rozbudzenie takiego ruchu w towarzystwie prawniczem, jakiego dawno nie pamiętamy. Opierając się na uchwale pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów polskich, zainicjował wydział organizację towarzystw prawniczych na prowincji. Towarzystwa takie powstały dotąd w Borszczowie, Brodach, Brzeżanach, Czortkowie, Dolinie, Jarosławiu, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Stryju, Tarnopolu, Złoczowie i Żółkwi. Wydział wobec tego ruchu i zawiązku towarzystw prawniczych zajmuje się obecnie zorganizowaniem związku towarzystw prawniczych. Wydział wniósł w roku 1892 trzy petycje, a to w przedmiocie uznania prawa polskiego, jako przedmiotu egzaminacyjnego przy egzaminach ścisłych na wydziale prawa i administracji na uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie. W sprawie rządowego projektu do zmiany kompetencji sądowej w sprawach spadkowych, pupilarnych i kurateralnych wniósł wydział petycję do Koła polskiego w Wiedniu. Nadto wniósł wydział petycję do wszystkich naczelników władz krajowych, w sprawie przestrzegania w aktach i pismach urzędowych, czystości i poprawności języka polskiego. Obecnie zaś przedłoży niebawem opinię w sprawie urzędów rozjemczych i sądów pokoju. Wydział wychodząc z założenia, że w roku 1893 wszelkie sprawozdania o ruchu towarzystwa będą ogłaszane w organie towarzystwa *Przeglądzie prawa i administracji*, streścił w swojem sprawozdaniu wszystkie odczyty i pogadanki. Wydział uchwalił zająć się wydawnictwem ustaw administracyjnych i pozyskał już referentów. Towarzystwo liczy obecnie przeszło 300 członków. Fundusze towarzystwa przedstawiają się również świetnie, bo nadwyżka wynosi zł. 137·40.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi ratunkowemu dla pogorzelców w Nawarji, w powiecie lwowskim, zapomogi w kwocie 200 zł.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 2·2°C., najwyższa + 3·6°C., najniższa + 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 3°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

**W sprawie pistoletów Kościuszki** piszą z Wiednia: Wiadomo, że nadworny dentysta wiedeński dr. Thomas, radca cesarski, nabył w Londynie parę pistoletów, które były w posiadaniu Tadeusza Kościuszki, jako osobisty podarunek Waszyngtona. Dr. Thomas, znany jako jeden z najznakomitszych strzelców i wielki znawca historji broni palnej, przekonawszy się o autentyczności pochodzenia pistoletów Kościuszki, kupił je li w celu, by za pośrednictwem Polaków, między którymi posiada wielu pacjentów i przyjaciół, droga ta pamiątka narodowa dostała się do Muzeum narodowego. To też unikał dotąd sprzedaży pistoletów tych w ręce prywatne. Dziś znaleźli się wreszcie tacy nabywcy, którzy zobowiązali się pistolety podarować Muzeum krakowskiemu. Tymi nabywcami są pp. Adam Kalinka i Stanisław Klobassa. Za parę dni panowie ci wrócą do Krakowa z łupem bogatym, a pistolety Kościuszki spoczną tam, gdzie ich miejsce jedyne, w Muzeum narodowem w Krakowie, które mieści w swych murach tyle pamiątek po bohaterze polskim.

**Adres dla Jego Świątobliwości papieża Leona XIII,** z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu biskupiego, przez radę miasta Krakowa uchwalony, wysłany został w dniu wczorajszym za pośrednictwem hrabiego Cieszkowskiego, na ręce ks. kardynała Dunajewskiego do Rzymu, który go imieniem gminy miasta Krakowa jubilatowi wręczy. Artystyczna strona, wykonana przez pana Kosaka, przedstawia się bardzo powabnie, w postaci dwóch widoków: a mianowicie kościoła N. P. Marji i Wawelu, pomieszczonych po rogach karty pergaminowej, w pośrodku których umieszczona jest cyfra i herb papieski. Obok kościoła N. P. Marji postępuje procesja Bożego Ciała, w której ukazują się postacie mieszczańskie i dzieci w bieli, sypiące kwiaty, u stóp Wawelu zaś rozwija się procesja Bożego Ciała, w której widać włościan w barwnych strojach.

Adres podpisany został przez prezydenta miasta dra Szlachtowskiego i sekretarza p. Kosińskiego. Całości dopełnia puszka, wykonana w pracowni p. Szrotta, z białej złoconej skóry, na której obu końcach wybita jest starożytna pieczęć miasta Krakowa. (*Now. Ref.*).

**W sprawie warunków dzierżawy nowego teatru w Krakowie** pisze *Kurjer Warszawski*:

„Sławetna komisja teatralna po kilkumiesięcznych obradach opracowała nareszcie projekt umowy z przyszłym dzierżawcą i przedstawiła go radzie miejskiej do zatwierdzenia. Projekt to wprost śmieszny i śmiech też w mieście wywołał. Wedle tego elaboratu, istotnym dyrektorem teatru będzie komisja, złożona z członków rady miejskiej. Bez jej pozwolenia dzierżawcy nie wolno wystawić żadnej sztuki, nie wolno artysty angażować, ani też udzielać mu dymisji. Projekt repertuaru na cały miesiąc z góry winien przedstawić na dwa tygodnie przed dniem 1. tego miesiąca, nie wolno mu zaś potem zmieniać repertuaru bez pozwolenia komisji. Ciekawa więc rzecz, co przyszły dyrektor zrobi, gdy na godzinę przed przedstawieniem zachoruje który z artystów? Zabawnem jest także, że komisja zastrzega sobie aż dwie loże prosceniowe i dziewięć krzeseł, zapewne dla tego aby rodziny jej członków, krewni i przyjaciele za uczęszczanie do teatru płacić nie potrzebowali. Któż więc będzie płacił, skoro do komisji należeć będą ludzie zamożniejsi. Oto utrudnienia, jak widzicie, ogromne, a w zamian za nie otrzymuje dzierżawca tylko gmach, bez dekoracyj i garderoby, które kupować musi. Dzierżawca ma złożyć 6000 zł. kaucji, płacić czynsz dzierżawny w wysokości 1200 zł., na straż ogniową i dozór nad gmachem 300 zł., a oprócz tego zakupować corocznie za 1200 zł. dekoracyj i mebli, które stają się własnością gminy. Tych 4200 zł. i 1200 zł. obecny dyrektor nie płaci, ale za to otrzymuje od rządu subwencję w wysokości 2000 zł. i ma procent od wszystkich koncertów i widowisk, w Krakowie dawanych. Ani tej subwencji, ani tego procentu nowy dyrektor mieć nie będzie, pozbawiono go nawet prawa oddawania sali teatralnej na inne widowiska i koncerty. Takie warunki wywołały tu śmiech z jednej, ale i obawę z drugiej strony, zachodzi bowiem wątpliwość, czy dobry kandydat przyjmie dzierżawę teatru, która wobec takich warunków na stratę go tylko narazić może. Za takie ryzyko dzierżawca będzie niewolnikiem komisji, tudzież faworytów i faworytek jej członków".

**Zasadnicze względy dyrekcji kolei państwowych.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Jakkolwiek nie jestem członkiem tow. „Szkoły ludowej", jednak o ile słabe moje siły i wpływy starczą, chcę dopomódz ubogiej młodzieży szkolnej, aby w tak zimnej porze dostarczyć jej odzieży. Nie chcąc się naprzykrzać i żebrać u ludzi bogatych jakichkolwiek kwot na odzież dla biednej dziatwy, postanowiłem sprawić skarbonki i za porozumieniem się z dotyczącemi osobami, zawiesić je na plebanji, na dworcu kolejowym w Skołyszynie i w kancelarji głównego zarządu dóbr skołyszyńskich. Od dnia 19. stycznia rb. do 6. bm. w owych skarbonkach złożono kwotę 10 zł. 88 ct., kwotę dość znaczną ze względu na tak krótki czas, za co kilkoro dzieci zaopatrzono w buty i ubranie.

Tymczasem dyrekcja kolei państw. na prośbę, do niej wniesioną, o pozwolenie umieszczenia skarbonki na dworcu kolejowym (gdzie najwięcej wpływa pieniędzy) odpowiedziała odmownie.

Postanowiłem sam prośbę ponowić. I na tę prośbę krakowska dyrekcja kolei państw. pod l. 3825 odpowiedziała temi słowy: „że ze względów zasadniczych (?!) na umieszczanie puszek składkowych jakichkolwiek ani w poczekalniach, ani też w innych ubikacjach dworca kolejowego zezwolić nie możemy."

Ciekawa rzecz, jakie to zasadnicze względy kierują dyrekcją kolei państwowych, gdzie ona je czerpie i jak one wyglądają w całem swojem brzmieniu. Istnieją one widocznie tylko dla Galicji, bo w Czechach nic o nich nie wiadomo, jakkolwiek tam są także dyrekcje kolei państwowych. Puszki „*Maticy školskiej*" wiszą tam swobodnie i niktby się nawet nie odważył zabronić zbierania za pomocą nich datków dla biednej dziatwy szkolnej, drżącej z zimna i głodu.

**Z Jarosławia.** W *Kurjerze Jarosławskim* czytamy: Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Jarosławiu odbył w dniu 22. stycznia b. r. pod przewodnictwem burmistrza p. dr. Dietziusa posiedzenie, na którem zapadła uchwała podzielenia dotychczasowego komitetu na sekcje: artystyczną, odczytową i składkową. Sekcje te każda dla siebie odrębnie działając, zajmą się przysporzeniem funduszu na cel budowy pomnika dla nieśmiertelnego wieszcza Adama.

Lekarze w Jarosławiu, jak się dowiadujemy, zawiązują stowarzyszenie, noszące nazwę „Lecznica prywatna". Celem tego stowarzyszenia jest utrzymywanie zakładu, w którym do praktyki uprawnieni lekarze udzielać będą za wynagrodzeniem rad lekarskich, ubogim zaś bezpłatnie, a nadto urządzanie odczytów z dziedziny zawodowej wiedzy.

Oddział towarzystwa pedagogicznego w Jarosławiu liczy niewielu członków, utrzymuje się bowiem mniemanie, jakoby tylko pedagogowie do tegoż towarzystwa mogli należeć. Uważamy za stosowne sprostować to, a zarazem tych wszystkich czytelników naszych, którym cele oświaty nie są obojętne, upraszać, by zechcieli do wspomnianego towarzystwa przystąpić, przez co da się łatwo z pożytkiem ogółu działalność jego rozszerzyć.

**Zbrodnia.** W Jarosławiu dopuścił się potwornej zbrodni Ilko Cyran w dniu 10. bm. W sprzeczce pchnął nożem ojca swego Matwija Cyrana i na miejscu położył go trupem. Policja miejska aresztowała wyrodnego syna i odstawiła do więzienia sądowego.

**Teofilowi Lenartowiczowi** poświęca praska *Politik* gorące wspomnienie w odcinku numeru tego pisma z dnia 15. bm. Autor tego, nader sympatycznie określonego wspomnienia, dr. Henryk Monat, opisuje w niem żywot i działalność mazowieckiego lirnika, zaznacza Jego serdeczną miłość ojczyzny i ludu polskiego, trawiącą Go, a niestety, niespełnioną tęsknotę powrotu do kraju rodzinnego, a wreszcie podnosząc z uznaniem piękną myśl gminy miasta Lwowa, przewiezienia zwłok poety do kraju, kończy następującemi słowy: „Tęsknota poety, by raz jeszcze obaczyć kraj swój, nie została zaspokojona. Miasto Lwów spełnia tedy przynajmniej swój obowiązek moralny, ścieląc zmarłemu grobowe łoże w ziemi rodzinnej. Żaden z polskich czytelników nie powstrzyma się od wzięcia udziału w tym dniu żałobnym, a i potem zawsze będą się odbywały pielgrzymki do tego grobu, który zamknie w sobie śmiertelną powłokę ludowego śpiewaka Obyż przynajmniej nad grobem tego zgasłego genjusza, spełniły się wszystkie sny Jego złote! Oby kiedyś naród szczęśliwy w dniach tryumfu i radości wspomniał i na to czyste, a tak udręczone serce, które w bezgranicznej miłości obejmowało wszystkie cierpienia swej ojczyzny! I to będzie najwspanialszym Jego pomnikiem!"

**Mirosław Dobriański i Pobiedonoscew.** O jednym z bohaterów procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, p. Mirosławie Dobriańskim, który — jak się z tego procesu okazało — tak często zaglądał z Warszawy do Galicji, w rzekomym zamiarze kupowania kucyków huculskich, przez czas dłuższy cicho było i głucho i w prasie rosyjskiej i w sferach urzędowych Królestwa Polskiego. Mówiono nawet, że za jakieś tam nieprawidłowości, czy nadużycia w służbie rządowej, stracił zaufanie władzy i został usunięty z posady. Tymczasem znowu Mirosław Dobriański wypłynął na wierzch i zachodzić mogą uzasadnione obawy, czy nie przyjdzie mu znowu ochota zaglądać do Galicji, oczywiście, jak przed procesem Olgi Hrabar, także w jakimś interesie handlowym. Mirosław Aleksandrowicz Dobriański mieszka obecnie stale w Chełmie we własnym domu przy ulicy Brzeskiej, jest sztatskim sowietnikiem, honorowym członkiem św. synodu prawosławnego w Petersburgu, poufnikiem Pobiedonoscewa, prokuratora tegoż synodu, wyjeżdża często na przeszpiegi i procesuje się z obywatelami Chełmu co chwila. Gwiazda jego protektora i głównego rzecznika propagandy prawosławia, p. Pobiedonoscewa, w samej Rosji i po za jej granicami znacznie obecnie przybladła. Kiedy po śmierci w. księcia Mikołaja w Nizy, dzisiejszy cesarz, wówczas młodziutki w. książę rozpoczął kurs nauk, przyszłemu monarsze odpowiedni, wtenczas kierujący edukacją jego, p. Cytow, zaprosił przyjaciela swego Pobiedonoscewa do dawania lekcyj carewiczowi. Po niejakim czasie Pobiedonoscew w przyjacielskim liście do Cytowa pisze między innemi w tym sensie: „Narzuciłeś mi niewdzięczną robotę, lekcje z carewiczem; ograniczona i zakuta to głowa." Minęły lata, Cytow umiera, listy jego dostają się nie wiem już do czyjej ręki, dosyć, że ta ręka wyszukała ów poufny list Pobiedonoscewa i potrafiła doręczyć go cesarzowi. Łatwo pojąć, z jakiem uczuciem czytał monarcha sąd swego pedagoga, a dziś powiernika, o zdolnościach swoich umysłowych i że mu zań wdzięczny nie będzie.

**Kradzież w pałacu hr. Flandrji** nie przestaje zajmować opinji publicznej i policji wszystkich stolic. Jak donoszą z Brukseli — hr. Flandrji otrzymał d. 9. bm. bezimienny list, który za złożeniem 300.000 franków okupu przyrzekał zwrot wszelkich skradzionych klejnotów. Pismo zostało wręczone sędziemu śledczemu. U kilku jubilerów odbyto rewizje domowe. Ponownie zaaresztowano trzy osoby. Wielkie wrażenie wzbudziło samobójstwo jednego z najdawniejszych oficjalistów hr. Flandrji. Znaleziono nieszczęśliwego w czwartek ubiegły powieszonego. Łączą samobójstwo to z kradzieżą, dotychczas nie wykrytą.

---

1)

# POPY i POPADIE

**M. PORADOWSKIEJ.**

*Tłumaczone z francuskiego.*

I.

Dwaj górnicy złożyli Jakóbka na noszach, wzięli je na ramiona i uroczyście zeszli ze wzgórza. Wysokie ich postacie zarysowały się wyraźnie na ciemnem tle nieba, gdzie między nagromadzonemi, czarnemi chmurami, srebrzyły się gwiazdy. Przybywszy nad brzeg rzeki zatrzymali się, nosze ostrożnie na ziemię złożyli i krzyknęli na przewoźnika.

— Hej przewóz, przewóz!

Długie, szerokie tratwy przesuwały się wolno na mętnych falach, dążąc ku Besarabji.

— Hej przewóz — czy ty śpisz, czyś pjany?

Chude żydzisko o wąskich ustach, kaprawych oczach, wyszło nareszcie bez pospiechu z małej drewnianej chałupki. Był bardzo zgarbiony, a z pod aksamitnej zniszczonej berlitki, wymykały się charakterystyczne pejsy.

— A cóż to — zapytał — znów jakiś wypadek?

Górnicy podnieśli nosze. — Tak jest, odrzekli, spiesz się.. Jeden z wiertników zagorzał, w ostatnim dniu wiercenia studni gazy wybuchły... biedak okropnie poparzony.

— Wychodził ze studni na dwa zawody, bo powietrza mu brakło — mruknął jeden z górników. — Za trzecim razem nie chciał już wracać, ale ten zbój Wolf dał mu napić się wódki, poczem spuścił się bez szemrania. W minutę po jego zniknięciu gaz wybuchł.

— Ale on żyje, nieprawdaż? — zapytał żyd z niepokojem.

— Ależ głupcze, mówi ci się, że tylko zraniony.

— Ny, bo ja nie chcę, żeby umarł na mojej tratwie.

— Prędzej ty na niej zdechniesz, psie.. no! usuń się z drogi!

Obaj górnicy spojrzeli wzgardliwie na chuderlawą postać przewoźnika, który usłuchał, spuściwszy głowę.

Umierającego złożono na mokrej tratwie, podczas gdy żyd ujął sznur przewozowy, który skrzypiał przeraźliwie w rowku spróchniałej tarcicy.

Tu i owdzie widać było nagich żydów, kąpiących się między trzciną o długich aksamitnych źdźbłach. Chodzili i wracali, podobni o zmroku do długich bladych upiorów, kryjąc się pod fale, to znów ukazując swe ciała o ostrych kątach, wychudonych członkach i skórę zsiniałą i drżącą. Pod tym ostrym powiewem wiatru prom dobił do brzegu.

Młoda kobieta w czerwonym madrasie przybiegła bosa, wystraszona, wyprzedzając dziecko.

— Jezusie... mówcie, mówcie... to mój chłop.. to Kuba.. oh — przecie nie umarł... Boże mój, Boże!...

W dali pod gankiem, osłonionym brzeziną, staruszka żółta i pomarszczona prawie czarna od promieni sztucznych, dreptała, kołysząc kota na rękach. Na widok zranionego, którego przynoszono, wyprostowała się i z krzykiem dzikim zwierza, któremu małe wyrwano, rzuciła się ku ciału, upuszczając kota, który uciekł, miaucząc przeraźliwie.

— Mój syn, dziecko moje! — krzyknęła — zamordowali mi go!...

— Cicho matko, zaszkodzicie mu, rzekł jeden z górników — lepiej pomóżcie nam zabandażować chorego — powinniście przypomnieć sobie, czego się używa na sparzenie.

Stara, która była znachorką całe życie, wytrzeszczyła przyćmione oczy.

— Poparzenia — rzekła — poczekajcie! no, żywokost, listki białe dla baby — niebieskie dla chłopa — nie, nie, to nie to, w głowie mi się mąci — ha — staram już, żywokost... to na kości połamane? co? Nie, to sparzenie: mój Boże! ta ja tyle ludzi wyleczyłam... Pawła... Dymitra... no, i tego z Doliny, co to miał wielką chorobę, com mu przyłożyła na serce żabę żywcem spaloną w wilię św. Wojtka; no i zakrystjana głuchego, który słyszy teraz, jak trawa rośnie, a to dla tego, żem mu włożyła trochę rybiego tłuszczu do ucha.

— Słyszałam, że trza utrzeć kartofli — nerwowo wtrąciła Jakubowa i posłała na prędce swego malca do piwnicy..- Spiesz się Janku, pomożesz mi obmyć je i ostrugać.

— Ta, ta, ta — odezwała się staruszka — to wszystko głupstwo, czekajta... tak — zabaczyłam sobie — teraz wiem już... prędko malec, leź nad rzekę, znajdziesz na brzegu szerokie zieleniuteńkie liście, liście kołowieju, obejrzysz się, czy cię nikt nie widzi, przeżegnasz się prędko trzy razy i tyle liści przyniesiesz, ile unieść potrafisz.

— Nie, nie, matko, daj nam pierwej ostrugać bulbasy, potem dziecko pójdzie nad rzekę.

Podczas tej dyskusji, ranny otworzył wolno oczy i począł jęczeć. Przerażone wieśniaczki obstąpiły go, pocieszały, szukając w starym kufrze zleżałej miękiej bielizny.

— Oh, kołowieju kołowieju — jęczała stara — nie chcą nie chcą go wyleczyć..

Podczas tego przyszła sąsiadka i pomagała młodej kobiecinie.

— Idź teraz nad rzekę, mój Janku! Oh, niech cię Bóg prowadzi.

— A znajdziesz ty liście?

Gdy stara ujrzała dziecko na dworze, wypogodziła czoło i kucnąwszy koło posłania syna, zaczęła mówić do niego cichutko, łagodnie, jak do małego dziecko:

— Kubusiu mój jedyny, rybeńko złota moja, stara matka cię uleczy... nie chce cię przeżyć!.. Patrz jak ona zeschła, skóra i kości, krwi ani kropli, ledwie łez kilka, przecież jej nie opuścisz... Mój synku — gdy syn umiera przed matką, to przeciw naturze — a serce się rozdziera.

Ale nieszczęśliwy skarg jej nie słyszał, wijąc się w okropnych boleściach. Inne sąsiadki przyszedłszy, jęczały i narzekały wraz z obydwiema kobietami i z rannym. Zabandażowano go jako tako, ale płótno było szorstkie, grube i niewystarczające, a rany groźne. Jedna z kobiet zdarła swój fartuszek, podczas gdy Jakubowa zdejmowała swój madras.

Tymczasem wieczór rozpościerał się jak cienkie lniane płócienko, przykrywając świat; ciężkie krople deszczu spadały wolno jedna za drugą, bijąc w okienko, a w dali słychać było zbliżającą się burzę. Przestraszone kobiety pozamykały wszystkie otwory i zapaliły w kąciku lampkę górniczą.

Wreszcie drzwi się otwarły i dziecko weszło zmoczone do nitki.

Chłopak nie był sam. Towarzyszył mu człowiek niskiego wzrostu, szczupły, o łagodnej twarzy, z siwiejącą brodą, w ubraniu leśniczego.

— Nie mogłem nigdzie znaleść liści kołowieju — narzekał malec — i poszedłem po pana Tadeusza.

— Dobrześ zrobił, chłopcze! — krzyknęła kobieta, podnosząc na leśniczego oczy, pełne niemej prośby. — Oh, wy go uratujecie, panie!

Nowo przybyły zbliżył się żywo do tapczana, otworzył futerał, wyjął spory zwój cieńkiego, białego płótna, położył na stole dużą flaszkę oliwy wapiennej, obandażował chorego ze zręcznością niewieścią i wlał mu w usta napój uspokajający. Na widok tych przyrządów lekarskich, staruszka wzruszyła ramionami.

— Zabiją mi go, zabiją, to pewne — krzyknęła i, miotając przekleństwa, wzięła napowrót kota na ręce, siadła przy kominku i na nowo zaczęła mruczeć: — Nie znaleźli ziół, bo nie pisano mu wyzdrowieć... nikt go nie wyleczy, ani leśniczy, ani nikt inny, przecież on nie Panem Bogiem! Dziś w nocy puszczyk długo hukał, a wczoraj, jak mój chłopak szedł do kopalni, zając przeskoczył mu drogę, widziałam jego białe łapki i długie, długie uszy...

— Ależ cicho tam, matko, jeszcze mu zaszkodzicie. — I po raz drugi leśniczy wlał napój łagodzący w usta umierającego.

Biedak otworzył oczy, spojrzał nieruchomo przed siebie i ledwie dosłyszalnym głosem: — Matka ma rację — wyrzekł — to już koniec.

Tu szklane oczy zwrócił na leśniczego.

— Chciałbym co powiedzieć... o naszych papierach... mówią... że małżeństwo nasze... nic nie warte... trzebaby pewności... poprosić dobrodzieja. Proszę zapytać żony... ona powie... ja już nie mogę...

Głowa jego upadła bezwładnie na poduszki.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

**Na pogrzeb śp. Władysława hr. Koziebrodzkiego** wyjechali onegdaj delegaci dyrekcji i artystów teatru hr. Skarbka, pp. Żelazowski i Fiszer, którzy złożą na trumnie nieodżałowanego komedjopisarza dwa wieńce.

**(m.) Puszczanie w obieg fałszywych monet.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne głośną swego czasu sprawę aresztowania Stanisława Sompolińskiego, który założył we Lwowie „fabrykę" fałszywych 10 i 20-centówek. Monety te wyrabiał Sompoliński zapomocą odpowiednich przyrządów, a w ostatnich czasach prasą własnej konstrukcji z, blachy pakfongowej. Wybite falsyfikaty S. posrebrzał, a następnie dla nadania im pozoru już używanej monety, czernił preparatem ze sadzy. Takich falsyfikatów puścił Sompoliński w obieg 6000 do 7000 sztuk, przeważnie dwudziestocentówek, a przy rewizji znaleziono w jego mieszkaniu jeszcze 3000 sztuk. Wielka ilość falsyfikatów, puszczonych w obieg, nasunęła podejrzenie, że Sompoliński musiał mieć pomocników. Sompoliński został wprawdzie aresztowany, ale udało mu się zbiedz z więzienia i dotychczas nie zdołano go odszukać. Wskutek przeprowadzonego śledztwa uwięziono jednak Kazimierza Sataleckiego, 23-letniego młodzieńca, z zawodu zegarmistrza rodem z Krakowa, który z Sompolińskim od dłuższego czasu pozostawał w ścisłejszej zażyłości. Satalecki należał — jak twierdzi akt oskarżenia — do owych nielicznych osób, które Sompolińskiego w jego mieszkaniu, z kochanką Kazimierą Gasińską zajmowanem, odwidzały. Satalecki, przesłuchany przez sędziego śledczego podał, iż przy końcu roku 1890 Sompoliński zwierzył się przed nim, że podrabia pieniądze, a następnie zapłacił mu za naprawę zegarka samemi 20-centówkami, między któremi rozpoznał on tylko dwa falsyfikaty, które wydał. Na wiosnę roku ubiegłego Sompoliński zrobił już Sataleckiemu propozycję, aby od niego nabywał fałszywe monety, celem puszczania ich w obieg. Satalecki zgodził się na to i nabył od Sompolińskiego dwie fałszywe 20-centówki za 30 ct., następnie dziesięć takich falsyfikatów za guldena, a w końcu jeszcze jedną 20-centówkę za 10 ct. Sompoliński, badany przed ucieczką, zeznał, iż Sataleckiemu nigdy podrabianych pieniędzy nie dawał, tylko prawdziwe, a to dla tego, że się chciał przekonać, czy może liczyć na jego dyskrecję. Dopiero gdyby próba ta wypadła pomyślnie, zamierzał użyć Sataleckiego, jako swego pomocnika dopuszczaniu w obieg fałszywych pieniędzy. Na podstawie dochodzeń prokuratorja państwa oskarżyła Sataleckiego o zbrodnię uczestnictwa w fałszowaniu monety (§. 120 ust. kar.). Sprawa ta była onegdaj przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem sędziów przysięgłych. Rozprawę prowadził radca p. Spędakowski, oskarżenie wniósł

---

**Składki.** Na głodne dzieci p. S. W. 2 zł.
Dla Z. Lewickiej N. W. ze Strusowa 1 zł.
**Na pomnik Teofila Lenartowicza** pan Cerwiński 15 zł. — Wraz z poprzednio wykazanemi 105 zł. 10 ct

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Kawaler z fiołkami", komedja w 4. aktach Gustawa Mosera; jutro w sobotę przedstawienie składane i „Cavaleria rusticana", opera w 1. akcie Mascagni'ego.

**Z teatru.** Onegdajsze przedstawienie rozpoczęła grana przez pp. Żelazowskich komedja „Pan i Pani"; o grze tej artystycznej pary pisaliśmy już nieraz na tem miejscu, szerzej w tej chwili pisać więc nie będziemy, zaznaczymy tylko, że komedja ta graną była koncertowo.

Nastąpiła wesoła fraszka sceniczna „U doktora". Szczery humor artystów i gra z wielkim temperamentem pobudzały co chwila audytorjum do szczerego śmiechu. Oklaskom nie było końca, a zasłużyli na nie wszyscy grający bez wyjątku.

Produkcje miss Abbott przykuwały do siebie uwagę widzów. Z nowych, dotychczas jeszcze nie wykonywanych eksperymentów, musimy wymienić dwa, istotą rzeczy doprawdy zadziwiające.

Trzech mężczyzn ujęło silnie krzesło, trzymając takowe w pewnej wysokości nad podłogą. Skoro miss Abbott położyła rękę otwartą pod dolne kółko wiedeńskiego krzesła, panowie w żaden sposób nie mogli krzesła dociągnąć do ziemi. Powtórzono to samo, gdy czwarty z panów usiadł na krześle. Wysiłki wszystkich okazały się bezskutecznemi.

Drugiem nowem doświadczeniem było następujące: Miss stanęła na krześle, dwóch panów stanęło obok niej i wziąwszy ją pod łokcie, starało się utrzymać ją w powietrzu, gdy impresario wyciągnął krzesło. Amerykanka stała się tak ciężką, że jej nie było podobna utrzymać ani sekundy.

Nowem poniekąd było również podnoszenie za głowę mężczyzny razem z krzesłem. Podczas gdy na poprzednich przedstawieniach, krzesło było oparte tylko na dwóch tylnych nogach, wczoraj miss Abbott, wiedząc, że jej z tego robiowo zarzut, nie wymagała tego i podnosiła mężczyznę siedzącego na krześle, które wszystkiemi czterema nogami oparte było na podłodze. Dalej, aby przekonać niedowiarków, że bynajmniej nie siłą fizyczną podnosi kilku mężczyzn na krześle, prosiła miss Abbott, aby jej ściśnięto dłonie, a ona wierzchem ręki podniesie krzesło. Dwóch panów ujęło silnie w swoje ręce dłonie miss Abbott, a skoro tylko ta dotknęła się wierzchem ręki krzesła, to wraz z pięciu panami uniosło się w górę.

Uderzenia w szklance było wczoraj dokładnie słychać w ostatnim rzędzie krzeseł. Podczas tego dwóch doktorów badało puls miss Abbott, który uderzał normalnie.

Na dzisiaj zapowiedziane jest ostatnie przedstawienie o godzinie w pół do czwartej popołudniu, na którem miss Abbott wykona nowe eksperymenty, któremi, jak to wczoraj mieliśmy sposobność usłyszeć, nadzwyczaj się interesuje lwowski świat lekarski

Na zakończenie odegrano miluchną operetkę Offenbacha „Skrzypce czarodziejskie" w bardzo dobrej interpretacji pań Radwanowej i Kasprowiczowej, oraz p. Laskowskiego, który jako stary Mathieu doskonale wywiązał się z zadania.

Nader licznie zebrana publiczność wykonawców darzyła szczeremi oklaskami.

**Teatr u nas i u obcych** Pod powyższym tytułem pojawiły się w swoim czasie w *Dzienniku Polskim* feljetony pióra znanego artysty i reżysera naszej sceny, p. Adolfa Walewskiego. Są to wrażenia z wystawy muzycznej we Wiedniu, pisane z prawdziwem znawstwem przedmiotu. Feljetony te wyszły właśnie w osobnej odbitce i są do nabycia w tutejszych księgarniach.

**Z Warszawy** donoszą *Now. Ref.* ze sfer dziennikarskich, że cenzura moskiewska zabroniła jakichkolwiek wzmianek o jubileuszu p. Kazimierza Bartoszewicza.

Komedja S. Greybnera „Fredzio", wystawiona onegdaj po raz szósty z rzędu, zapełniła szczelnie widownię teatru Rozmaitości. Artystów i obecnego na przedstawieniu autora, wywoływano bez końca. Z pomiędzy sztuk, ostatniemi czasy wystawionych, dawno już żadna nie zdobyła tak wyjątkowego powodzenia.

## Szkoła rolnicza w Jagielnicy.

W krajowej wyższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1893/94 z dniem 1. lipca 1893. Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do dnia 15. maja r. b. wnieść do dyrekcji szkoły Jagielnicy (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem:

*a*) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

*b*) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

*c*) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

*d*) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu, oznaczonym przez dyrekcję, poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk, w szkole rolniczej udzielanych.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie, (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty. Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Zwraca się uwagę, że pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy istotnie pragną się kształcić w niższej szkole rolniczej, aby po jej ukończeniu pozostali na ojcowiźnie, by zdobyte nauki i doświadczenia w szkole rolniczej zastosować dla korzystnego stałego podniesienia własnego gospodarstwa. Jeśli zamożny włościanin nie pojmuje wielkiej korzyści i ważności nauki włościańskiej niższej szkoły rolniczej dla własnego gospodarstwa, a pragnie dla syna tej nauki tylko dla łatwiejszego umieszczenia go w służbie gospodarstw większych, ten niech wprost podanie wnosi do szkół w Horodence lub w niż. szk. roln. w Dublanach. W szkole Jagielnickiej pierwszeństwo mają synowie włościańscy osieroceni, którzy większą posiadłość odziedziczyć mają, tacy bowiem dają zupełniejszą rękojmię, iż istotnie pozostaną na gruncie włościańskim, a karjery w dworskich gospodarstwach szukać interesu nie mają. Wielebni dusz pasterze i panowie nauczyciele, dostarczający zwykle najodpowiedniejszych kandydatów, raczą kierować się w wyborze tem objaśnieniem i dostarczyć odpowiednich wiarogodnych dokumentów, (świadectwo gminy i duszpasterza), któreby świadczyły o istotnej możności i woli kandydata, pozostania po ukończeniu szkoły rolniczej na ojcowiźnie dla jej korzystnego zagospodarowania. Nauka szkoły rolniczej w Jagielnicy opiera się głównie na obrobieniu zupełnem gospodarstwa szkolnego (30 morgów) przez uczniów tylko samych, a że to gospodarstwo posiada rolę spoistszą i zupełnie przepuszczalną, więc nauka gospod. w tej szkole najstowniejsza dla kandydatów pochodzących z okolic podobną rolę posiadających. Przy egzaminach wstępnych zdarza się często, że z ukończonych szkół ludowych szesnastoletni kandydaci chociaż wykazują się dobremi świadectwami, nie posiadają potrzebnych wstępnych wiadomości w polskiem czytaniu i pisaniu bez błędów, a osobliwie w bieglejszem rachowaniu czterema działaniami liczb zwyczajnych. W tym względzie należy kandydatów, którzy zwykle mieli dłuższą przerwę, tak przypilnować w nauce, aby nie doznali zawodu i brak wiadomości nie przeszkodził mi w przyjęciu do niższej szkoły rolniczej.

# Ostatnie wiadomości.

Według głosów w dziennikach informowanych rząd zamierza tegoroczne czynności parlamentarne w następujący sposób ro łożyć: Rada państwa ma uchwalić budżet i kilka spraw pilniejszych, jak traktat handlowy z Serbią, przed świętami Wielkanocnemi — i będzie odroczona aż do jesieni; w połowie maja zbiorą się delegacje wspólne we Wiedniu. Od połowy czerwca do połowy września ustanie wszelka czynność parlamentarna. W połowie września zbiorą się ponownie sejmy krajowe, aby uchwalić budżety na rok 1894, a w pierwszy wtorek listopada to jest 7. powróci rada państwa do swych czynności.

Czy taki porządek da się utrzymać, to zależy od umowy między hr. Taaffem, a trzema stronnictwami z osobna. W tej mierze słychać, że zjednoczona lewica zgodziła się na to, aby przewlekaniu rozprawy budżetowej zapobiegać wnioskami o zamknięcie dyskusji, skoro kilku mowców z różnych stronnictw zdanie swoje wypowie.

---

Paryski *Matin* zapisuje wieść obiegającą na temat czwartkowych obrad izby deputowanych — które niezawodnie będą wynikiem interpelacji dotyczącej ogólnej polityki gabinetu francuskiego. Obecnie toczyć się mają rokowania między lewem centrum, konstytucyjną prawicą i prawicą antirepublikańską — w celu przeprowadzenia jednolitej akcji. Nowa ta koalicja dysponować będzie 250 głosami. *Matin* donosi prócz tego, że deputowany Cavaignac stanąć ma na czele nowego francuskiego rządu, którego wytworzenie jest kwestją najbliższej przyszłości.

# Rada państwa.

Na środowem posiedzeniu izby posłów opowiadał hr. Taaffe na kilka interpelacyj, między innemi na interpelację p. Slavika w sprawie zarządzeń podjętych przeciw wylewom. Prezes ministrów oświadcza, że w tym względzie wysłał wskazówki do szefów rządów krajowych. Na interpelację p. Haucka, dotyczącą postępowania przed trybunałem państwa, oświadcza hr. Taaffe, że ministerstwo nie jest obowiązane do wnoszenia pism procesowych.

Po przejściu do porządku dziennego, w toku dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, przemawiał Adelbacher w sprawie dyurnistów sądowych i wniósł odpowiednią rezolucję, aby dyurniści, po pewnym czasie, otrzymywali posady kancelistów.

P. Engenjusz Abrahamowicz żądał w imieniu Galicji, a właściwie w imieniu ludności wiejskiej zaprowadzenia nowej na zasadach ufności, jawności i wolnego dowodu opartej procedury sądowo-cywilnej, dalej żądał pomnożenia sądów i zwiększenia liczby urzędników sądowych w Galicji, w której brak jest sił sądowniczych, zwłaszcza dla przeprowadzenia nader licznych spraw drobiazgowych. Sądownicze stosunki w Austrji można, jak wyraził się mowca, scharakteryzować najlepiej w gwarze wojskowej: mamy stare, źle strzelające karabiny (Vorderlader) i niedostateczną załogę. W szczególności odnosi się do Galicji, w której bezwarunkowo za mało jest sądów powiatowych.

Mowca zwrócił się następnie do ministra sprawiedliwości z zapytaniem w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Stryju, co uważa za rzecz niezbędną i pilną; wreszcie wyraża nadzieję, że minister, który zwidził Galicję i zna jej stosunki, postara się o usunięcie braków w sądownictwie.

P. Sokol, przemawiając po czesku, skarżył się na liczne a nieusprawiedliwione konfiskaty dzienników.

Min. Schoenborn zapowiedział, że w ministerstwie opracowano trzy projekty reformy sądów, mianowicie: 1. o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych, 2. o kompetencji sądów cywilnych, 3. o postępowaniu egzekucyjnem. Projekty te opracowane są na podstawie postępowania ustnego i jawnego. Minister ubolewał, że nowa ustawa karna nie może być prędko załatwioną, parlament powinien zasadniczą powziąć uchwałę, czy sobie życzy reformy ustawodawstwa karnego lub nie, w przeciwnym razie zmuszony byłby rząd przeprowadzić reformę parcjalną za pomocą wniesienia nowel do ustawy karnej. Oświadczył także, że minister Steinbach gotów jest przyznać dodatek na adjuta dla auskultantów. Co do Galicji, przyznał, że faktycznie sądy tamtejsze są obciążone, zwłaszcza w Galicji wschodniej. W końcu oświadczył się minister przeciw sądom pokoju.

P. Menger wykazywał wadliwości w dzisiejszym procesie cywilnym, mówił dużo o kwestji czeskiej i proponował wreszcie sądy pokojowe.

P. Vaszaty uskarżał się na postępowanie sędziów niemieckich w sprawach z Czechami, oraz na usunięcia senatów narodowych w trybunale najwyższym, a zastąpienie ich przez biuro tłómaczy. Sprzeciwia się to ustawie i podkopuje wiarę w sprawiedliwość wśród ludności monarchji. W końcu prosił mowca o odroczenie posiedzenia, ponieważ jest chory i znużony. Prezes Chlumetzky zgodził się na to.

**(Telegram „Dziennika Polskiego.")**

**Wiedeń** 17. lutego. (*Z izby posłów.*) W izbie mowa ministra Schönborna sprawiła jak najlepsze wrażenie, mianowicie zapowiedź wniesienia jeszcze w tej sesji ustawy o postępowaniu w sprawach cywilnych.

Następnie rozpoczął mówić p. Vaszaty, po chwili jednak z powodu zmęczenia, prosił o odroczenie posiedzenia, co się też stało.

**Wiedeń** 16. lutego. (*Z izby posłów*). Minister skarbu przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu projekt ustawy o przedłużeniu prowizorjum budżetowego do końca marca b. r.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej nad statutem ministerstwa sprawiedliwości.

Jako pierwszy mowca zabrał głos Młodoczech p. Vaszaty, który już na wczorajszem posiedzeniu rozpoczął swoje wywody, ale z powodu znużenia prosił o przerwanie posiedzenia.

Mowa p. Waszatego w izbie przeciwko rozporządzeniu prez. najw. trybunału Stremayera wywołała ogromną burzę. Kiedy p. Waszaty cytował z rozporządzenia dosłownie: „że Stremayer języki krajowe nazwał „*fremde Schprachen,*" powstała wrzawa nie do opisania.

P. Kaunitz krzyknął: „*unverschämte Beamtenbagage*" Gdy minister Schönborn zawołał: „że zastrzega się przeciw takiemu wyrażaniu" — powtarzał mu je nad uchem.

W dalszym ciągu apostrofował p. Waszaty Koło, mówiąc, że jeżeli Polacy w tej sprawie nie poprą Czechów, napiętnują się jako zdrajcy słowiańszczyzny.

Minister Scönborn — jak słychać — zaproponował radzie ministrów żądanie zwołania komisji dla wyrażenia p. Kaunitzowi oburzenia. Z innej strony podnoszą jednak zarzut, że minister, nie będący posłem, nie ma prawa do takiego żądania.

**Wiedeń** 16. lutego. Deputacja z miasta Brodów, która tu przybyła w celu uzyskania ulg taryfowych na zboże, odbyła wczoraj konferencje z posłami polskimi. W rezultacie tej konferencji wniesione być ma odpowiednie przedstawienie do Koła polskiego.

Zdaniem jednak posłów, na konferencji obecnych, w sprawie tej przedewszystkiem należy odnieść się do Sejmu, który jedynie jest powołany do wydania sądu, czy i o ile dopuszczalną jest reforma taryf, któraby zboże rosyjskie na kolejowy tor galicyjski sprowadziła.

# Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 16. lutego. Nadzwyczajni profesorowie na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego, ks. dr. Józef Komarnicki i ks. dr. Józef Bilczewski mianowani zostali zwyczajnymi profesorami na uniwersytecie lwowskim. Katecheta ks. Michał Kuryś i katecheta ks. Gromnicki mianowani zostali nauczycielami religji przy gimnazjum w Tarnopolu. Suplent, przy krakowskiej szkole przemysłowej Barabasz Stanisław i nauczyciel Bunsch Alojzy z Zakopanego, mianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami szkoły przemysłowej w Krakowie.

**Wiedeń** 16. lutego. Książę Ferdynand bułgarski przybył wczoraj na tydzień do Wiednia.

**Wiedeń** 16. lutego. Na kolei południowej przy stacji Warmbrunn, zdarzyło się wykolejenie pociągu, przyczem — jak słychać — kilka osób odniosło uszkodzenia.

**Paryż** 16. lutego. Izba postanowiła wejść w dyskusję nad interpelacją Leydeta, co do ogólnej polityki

**Wiedeń** 16. lutego. Przy wczorajszych ciągnieniach główna wygrana losów kredytowych ziemskich padła na serję 1457 numer 81, druga na serję 3448 nr. 81; Losy Józsiv główna wygrana padła na serję 5960 nr. 77.

**Wiedeń** 16. stycznia. (Giełda towarowa.) Nafta galicyjska Stand White marka Skrzyński 17·50; cesarska 20·50; Stand White Gartenberg 17·50; salonowa Fibicha 18·50; spirytus pr. 10.000 literprct 13·30 do 13·50.

**Wiedeń** 16. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 328·—; anglosy —·—; laenderbanki 240·—; sztacbany 306·25; lombardy 98·25; elbethal 237·—; tytuniowe 176·25; alpiny 56·—; renta majowa 99·25; austr. koronowa 96·95; węg. złota 115·80; koronowa 95·20; losy tureckie 59·80.

**Berlin** 16. lutego. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 177·40 (328·—); lombardy 45·60 (97·89). Usposobienie słabe.

**Paryż** 16. lutego. Na odbytym onegdaj bankiecie tutejszej angielskiej izby handlowej wygłosił poseł angielski lord Dufferin mowę, w której stanowczo zaprotestował przeciw oskarżeniom nań rzuconym. Wiadomość o trzech miljonach, które on miał wrzekomo przywieść ze sobą z Anglji na przekupienie francuskiej prasy, iżby ta ostatnia występowała przeciw sojuszowi francusko-rosyjskiemu, jest prostym wymysłem.

**Paryż** 16. lutego. Drugi proces panamski (o przekupstwo) rozpocznie się 6. marca.

Rząd francuski polecił zbadanie lekarskie Hertza, czy w istocie jest on tak słabym, iż nie może być wydany. Rezultat tych badań jest na razie trzymany w tajemnicy i dopiero później będzie ogłoszony.

**Paryż** 16. lutego. Komisja, która zajmuje się przygotowaniem manifestacji w dniu 1. maja, postanowiła wydawać własne pismo p. t. *Pierwszy Maj.*

**Paryż** 16. lutego. Półurzędowy komunikat donosi, że Porta zażądała od Francji i Rosji pośrednictwa względem wycofania wojsk angielskich z Egiptu. Otrzymała jednak odpowiedź, że oba mocarstwa mogłyby się wdać w tę sprawę tylko na urzędową notę sułtana i za zezwoleniem Anglji.

**Paryż** 16. lutego. Coraz bardziej wzmaga się dążność do rozwiązania parlamentu, są za niem wszystkie umiarkowane pisma republikańskie. Na zebraniu znakomitych posłów republikańskich u Cavaignaca, na którym był także prezydent izby posłów, Perier, rozbierano tę sprawę. Pisma radykalne namiętnie uderzają na Cavaignaca, zowiąc go Boulangerem parlamentarnym.

**Paryż** 16. lutego. Według *Lauterne*, już od kilku miesięcy rozrzucaną jest masami między francuskim ludem broszura p. t.: „Cavaignac i Carnot". W broszurze tej rodzina Cavaignac'ów nazwana jest najznakomitszą we Francji. Godfroy Cavaignac zaś chwalony jest i wysławiany najwyszukańszemi frazesami, podczas gdy Carnota zbyto kilku zaledwo zdawkowemi pochwałami.

**Paryż** 16. lutego. W procesie o malwersacje w zarządzie towarzystwa dynamitowego zapadł wczoraj wyrok. Leguay skazany został na 5 lat więzienia i 3000 franków grzywny, a Prevost na 3 lata więzienia i 1000 franków grzywny. Wyrok przeciw Arton'owi zapadnie później.

**Berlin** 16. lutego. Na członków berlińskie akademji sztuk pięknych wybrani i zatwierdzeni zostali między innymi: malarz polski Fałat i kompozytor czeski Dworzak.

**Berlin** 16. lutego. Z Niemiec południowo-zachodnich i z całej Saksonji donoszą o wylewach. W Szlezwiku północnym szalała straszna zawieja.

**Berlin** 16. lutego. Wczoraj odbyły się w Berlinie i w Goerlitz zgromadzenie osób, należących do rozmaitych stronnictw i uchwaliły rezolucję na korzyść reformy wojskowej. W rezolucjach tych podniesiono, że reforma ta jest polityczną koniecznością.

**Berlin** 16. lutego. Sejm pruski obradował wczoraj nad petycją saskiego towarzystwa rolniczego przeciw traktatowi handlowemu z Rosją. Prezes ministrów hr. Eulenburg oświadczył, że przy obradach nad traktatem handlowym z Rosją będzie rząd w radzie związkowej bronił energicznie interesów zarówno rolnictwa, jak i przemysłu, wszelako pożądaną jest rzeczą, aby dopóki rokowania z Rosją się toczą, nie dyskutowano wcale o tej sprawie.

W parlamencie niemieckim w toku obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poruszono także sprawę traktatu handlowego z Rosją. Kanclerz Caprivi przyznał, że rolnictwo w Niemczech znajduje się w przykrem położeniu, wszelako nie można czynić za to rządu odpowiedzialnym. Z drugiej strony trzeba także przyznać, że cła zbożowe nakładają na cały kraj znaczne ciężary. W każdym razie nie idzie rządowi o to, aby rolnictwo poniosło ofiary, lecz przeciwnie, aby poniesiono ofiary dla rolnictwa.

**Rzym** 16. lutego. W artykule p. t. „Do naszych przyjaciół" głosi *Riforma* otwarte wypowiedzenie wojny przez Crispi'ego gabinetowi Giolitti'ego. Szczególnie zasługuje w tym artykule na uwagę zwrot, który powiada, że zarówno na polu obrony kraju, jak finansów, jak wreszcie polityki zagranicznej należy wszystko odnowić. (*Riforma* jest - jak wiadomo — organom Crispi'ego. *Przyp. Red.*)

**Belgrad** 16. lutego. Jak słychać, gmach sądowy w Smederewie (Semendria), w którym trzymano około 50 radykałów, uwięzionych z powodu ostatnich zaburzeń, został podpalony. Spłonęły wszystkie akta.

**Sofia** 16. lutego. Proklamacja prezydenta ministrów Stambułowa, ogłasza depeszę ks. Ferdynanda, datowaną z Florencji w dniu 12. bm., w której książe zawiadamia o zaręczynach swych z księżniczką Marją Luizą. Proklamacja ta kończy się następującemi słowy: „Jestem szczęśliwy, mogąc się podzielić z narodem bułgarskim tą radosną wiadomością; jestem przekonany, że napełni ona serce każdego Bułgara szczerą radością i że ten doniosły fakt zabezpieczy i wzmocni wolność i przyszłość Bułgarji."

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 16. Lutego 1893 r. (godz. 2 min. 45 po południu) | dzisiejsze | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 63 — | 65 30 |
| „ węgierskie banku kredytowego | [illegible] | [illegible] |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 154 75 | [illegible] |
| „ Unionbanku | [illegible] | [illegible] |
| „ kolei Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] |
| „ kolei północnej | [illegible] | [illegible] |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 98 75 | 97 [illegible] |
| „ kolei państwowej | [illegible] | 305 75 |
| „ kolei lwowsko-czerniowieckiej | 259 5[illegible] | [illegible] |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | — — | — — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 172 — | 172 — |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 177 — | 176 75 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | — | — |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 237 25 | 236 75 |
| Losy regulacji Cisy | — | — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 241 60 | 238 8[illegible] |
| Renta węgierska złota 4-proc. | [illegible] | [illegible] |
| Akcje Bankvereinu | 122 4[illegible] | [illegible] 75 |
| Rosyjski rubel papierowy | 27 - | 126 75 |
| [illegible] węgierskie | — — | — — |
| Akcje kredytowe | [illegible] | 328 25 |
| Renta koronna austr. | — — | — — |
| Renta koronna węg. | — | — — |
| Napoleondory | 9 [illegible] | — — |

| Berlin, dnia —. Lutego 1893 r. (godz. — min. — po południu). | dzisiejsze | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Rosyjski rubel papierowy | | — |
| Akcje austrjackie kredytowe | | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — | — — |
| Austrjackie banknoty | | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — | — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | | — — |



**Podziękowanie.**

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania Towarzystwu ubezpieczeń na życie „Austr.-Feniks", które sumę mi przynależną po śmierci mego męża śpiesznie zlikwidowało i wypłaciło, chociaż tenże po zapłaceniu 2 kwartalnych rat zmarł, czem przyczyniło się do uwolnienia mnie z grożącej ruiny materjalnej.

Również p. Łazarzowi Ehrlichowi, kierownikowi głównej ajencji stanisławowskiej za bezinteresowne zajęcie się mą sprawą, składam staropolskie „Bóg zapłać" polecając go jako ajenta sumiennego i dbałego o interes swoich klientów.

Czortków, dnia 6. lutego 1893.
*Marja Piotrowska.*



**Leokadja z Gasperskich OSTAFIŃSKA**
wdowa po jeneralnym kasjerze dóbr hrabiego Romana Potockiego,
opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Bogu dnia 13 lutego b. r. przeżywszy lat 62.
Zwłoki złożono dnia 15. lutego we Lwowie do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowski.
Stroskany syn i córka dziękują Przewielebnemu duchowieństwu klasztoru OO. Franciszkanów i OO. Karmelitów i wszystkim znajomym za łaskawe oddanie zmarłej ostatniej przysługi.
Lwów, 16. lutego 1893.



NEKROLOGJA.

†
**Józefa z Radziejowskich MÜNTER**
właścicielka dóbr ziemskich,
przyjąwszy św. Sakramenta, usnęła snem wiecznym dnia 15. lutego b. r., o godzinie 8. rano, przeżywszy lat 77.
Mąż, dzieci i wnuki, nieutuleni w żalu, proszą o modlitwę za spokój duszy ś. p. Józefy i zapraszają krewnych i znajomych na eksportację ciała z pomieszkania przy ul. św. Mikołaja l. 16, do głównego dworca, w dniu 17. lutego b. r., o godzinie 3. po południu
Równocześnie zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie w Waniowie dnia 18 lutego b. r., o godzinie 11. przed południem.
W Waniowie, dnia 15. lutego 1893.
„Entréprise des pompes funèbres" Ant. Kurkowsk.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Klozety pokojowe** po zł. 8, 18 i 30 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 11

**Do sprzedania** w Hołosku wielkiem **6 morgów lasu dębowego i 6 morgów mieszanego.** Bliższa wiadomość ul. Piekarska l. 18. 111

Poszukuję dzierżawy lub kupna APTEKI. Gidlewski, apteka Beilla, Stanisławów.

**Realność** dwupiętrowa o dwóch frontach przy ulicy Ossolińskich niedaleko nowego gmachu pocztowego, świeżo odrestaurowana, bardzo rentowna, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo bezwarunkowo wykluczone. Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra Kwiatkowskiego, we Lwowie, ul. Czarneckiego nr. 1. 110

**Mielnika** poszukuje uzdolnionego zajmować się wymielaniem zboża w młynie amerykańskim, walcowym, wodnym. Zgłoszenia przyjmuje przy dołączeniu odpisów zaświadczeń. Zarząd dóbr w Podliskach małych pod Lwowem poczta w miejscu. 109

**Nauczyciel domowy** z kilkuletnią praktyką podejmuje się za skromne wynagrodzenie przygotowywać do egzaminów z szkół ludowych lub do egzaminu wstępnego do gimnazjum. Adres: Bazyli C. R. u WP. Musiałowicza na Skałce w Samborze.

**Nadleśniczy**, bezdzietny, 43 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomji, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administrację średniego majątku. Adres: „Leśnik" poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

**Ogrodnik**, uzdolniony z dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia zaraz, samotny, lat mający 40. Pod adresem: W. B. poste restante Dembica.

**Potrzebny jest praktykant**, starszy, zamiejscowy w handlu papieru Kamila Bauma, w Tarnowie.

**Starszy magister farmacji**, pragnie zmienić miejsce. Adres: Edmund Borkowski, Podhajce. 102

**Młody człowiek**, inteligentny, ofiaruje za wyrobienie posady w większem mieście prowincjonalnem 200 do 300 złr. Łaskawe zgłoszenia: L. S. Tarnów. 108

**Człowiek** w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Sklep** do najęcia. Batorego 30.

## Korespondencja prywatna.

A. X. Z. Kiedyś wolna, przyjedź na tydzień do Stanisławowa. Oczekuję na każdym pociągu. 112

## ROZKŁAD POCIĄGÓW

**obowiązujący od 1. maja 1892.**

(Czas lwowski).

| | Kurjer | | Osobowy | | | Mięszany |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Odchodzą** | | | | | | |
| Do Krakowa . . . | 3·07 | 10·41 | 5·26 | 11·01 | 7·56 | — |
| „ Podwoł. z Podz. | 3·10 | — | 10·02 | 10·52 | — | — |
| (z główn. dworca) | 2·58 | — | 9·41 | 10·26 | — | — |
| „ Czerniowiec . | 6·36 | — | 9·56 | 3·22 | 10·56 | — |
| „ Stryja . . . | — | — | 6·16 | 10·21 | 7·41 | — |
| „ Bełzca . . . | — | — | 9·51 | — | — | — |
| „ Sokala . . . | — | — | — | — | — | 7·36 |
| „ Zimnej Wody . | — | — | — | — | — | — |
| **Przychodzą** | | | | | | |
| Z Krakowa . . . | 6·01 | 2·50 | 9·01 | 6·46 | 9·32 | — |
| „ Podwoł. na Podz. | — | 2·45 | 9·17 | 6·55 | — | — |
| (na główny dworz.) | — | 2·57 | 9·40 | 7·21 | — | — |
| „ Czerniowiec . . | 10·09 | — | 7·56 | 1·42 | 7·06 | — |
| „ Stryja . . . . | — | — | 1·41 | 9·16 | 2·35 | — |
| „ Bełzca . . . . | — | — | 4·48 | — | — | — |
| „ Sokala . . . . | — | — | — | — | — | 8·32 |

**Uwaga:** Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

## Kasy ogniotrwałe

ze sławnej fabryki

**Braci Hesky we Wiedniu**

poleca firma: 1025 1—?

**M. KORKES**

skład maszyn rolniczych

**Lwów, ulica Grodecka l. 25.**

## Sposób

*najkrótszy i najtańszy do załatwiania wszelkich interesów są Anonse, które przyjmuję do wszystkich dzienników po najtańszych cenach Ajencja „IMPRESSA" we Lwowie.* 1258 1—3

*Anonse kupieckie wykonuje po cenach uprzywilejowanych. Adres: Ajencja „IMPRESSA" we Lwowie.*

**NIEZAWODNE WYLECZENIE**

w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

**VER SOLITAIRE**

Kapsułek przeciw Tasiemcowi L. KIRNA

Odlat 15 używany Środek w szpitalach paryskich zawsze z nieomylnym skutkiem. We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego.

*P. T.*

## Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego

przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tyczące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach

**po cenach najniższych.**

Uniżony sługa

***Adam Bratkowski***

w gmachu hr. Skarbka.

## KANTOR WYMIANY

**c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje

**wszystkie efekta i monety**

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

**Jako dobrą i pewną lokację**

poleca 1010 1—?

- 4½% **listy hipoteczne,**
- 5% **listy hipoteczne premjowane,**
- 5% „ „ **bez premji,**
- 4½% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
- 4½% „ **Banku krajowego,**
- 4½% **pożyczkę krajową galicyjską,**
- 4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
- 5% „ „ **bukowińską,**
- 4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
- 4½% „ **propinacyjną węgierską,**
- 4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

***po cenach najkorzystniejszych.***

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

**SIROP du Dr. FORGET**

Irrytacye Piersiowe *KASZLE FLEGMY BEZESNNOŚĆ* Paryż, 28, ul: Bergère we Lwowie w aptekach PP. *Mikolascha, Wewiórskiego: Ruckera*

## Apteka w pobliżu Wiednia

z obrotem od 17—18 tysięcy jest za 45 tysięcy natychmiast do nabycia. Zgłoszenia uprasza się do farmaceutycznego biura pośrednictwa w **Wiedniu IX/₂ Spitalgasse 31.**

## Księgarnia J. M. Himmelblaua

**w Krakowie**

poleca

**T. LENARTOWICZA**

**Wybór poezyj**

4 tomy,

**wydane nakładem ś. p. autora,**

na welinie, edycja zbytkowna

**8 zł.** 1259 1—2

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

**WIOSENNY JARMARK NA KONIE**

w Krakowie.

W dniu 10. marca 1893 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 14. marca 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

***Magistrat król. stol. m. Krakowa***

1260 dnia 8. lutego 1893. 1—2

**! Tysiąc koron w złocie !**

mogę ofiarować sumiennie, komu

## Kneippówka

**znana wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa**

nie wróci dobrego apetytu, snu, zdrowe cery i sił młodzieńczych.

***Cena flaszki 1 zł. w. a.***

**Leopold Lityński**

**Lwów**

**2. Kopernika 2.**

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1031

## SANTAL DE MIDY

**Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejsza aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.**

**Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 17 1—?

## Dla sklepowych, sprzedających, kelnerek i t. d.

**Delikatna cera i piękne białe ręce** są dziś dla wszystkich, obsługujących publiczność, koniecznością. Przyjmuje się, względnie znosi n. p. tylko niechętnie podawanie lub usługę nie pięknemi, zaczerwienionemi lub popękanemi rękami. **Pielęgnacja skóry staje się koniecznością, a jako najznakomitszy środek** poleca się: 210 1—2

Czyste. Łagodne.

**DOERINGA mydło**

**30 ct. sztuka.** ze sową. **Wszędzie do nabycia.**

Jest ono **niesfałszowanem, czystem**

**neutralnem mydłem toaletowem**

o nieprześcignionej jakości, z powodu **łagodności nie narusza nawet najczulszej skóry** i dlatego bardzo wpływa na piękną cerę, delikatną, białą skórę, twarz i ręce. — **Doeringa mydło** przeto jest bardzo taniem, że się o połowę mniej zmywa, jak inne ostre mydła, powodujące czerwoność i pękanie skóry.

Nowo otworzony handel towarów kolonialnych

## LEONARDA SOLECKIEGO

*we Lwowie, ul. Batorego l. 2,*

poleca 1207 1—10

**wyborne deserowe znane masło Czyżykowskie**

**1 kilo po 1 zł. 36 ct. i 1 zł. 28 ct.**

Inne towary, w zakres handlu mego wchodzące, jako to: cukier, kawa, herbata, wina, koniaki i t. p. sprzedaję po cenach możliwie najniższych.

**Najlepsze drożdże codziennie świeże.**

## Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bolu gardła itp.

***Cena pudełka 20 ct.***

**Maść rosyjska przeciw odmrożeniu**

znakomicie skutkująca 50 ct.

Prawdziwe w aptece

**E. STENZLA w KOŁOMYI.**

***Wielmożny Panie!***

Cenne są ziółka karpackie, po wyżyciu dwóch paczek, doznałem tak wielkiej ulgi, że mogę powiedzieć że już jestem zdrów, przeto wielu swoim kolegom i znajomym radzę tych używać, przeto proszę niezwłocznie wysłać 5 paczek. Zostaję z prawdziwem poważaniem ***Hartmann.***

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l. 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

**Jego Ekscelencji Kazimierza Hrabiego Badeniego na parową gorzelnię;** mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zaciernię z chłodnikiem, pompę, gniotownik, płuczkę, elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

***Michał Tokarzewski*** rządca.

1050 1—4

## HEMOROIDY

**leczą się radykalnie**

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

## Przegląd Emigracyjny

**Dwutygodnik ekonomiczno-społeczny,**

wychodzi we Lwowie każdego 1. i 15.

Poświęcony ruchowi wychodźctwa polskiego, dochodzącego już rozmiaru 60.000 ludzi rocznie, przedstawia żywotną sprawę emigracyjno-kolonizacyjną polską w jej najnowszem rozwoju.

**Prenumerata z przesyłką** wynosi:

Rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Cena pojedyńczego numeru 20 ct.

**Prenumeratę przyjmują:**

We Lwowie: Administracja „Przeglądu Emigracyjnego" ul. Ossolińskich 11, Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika, tudzież księgarnie;

w Krakowie: wszystkie księgarnie;

w Stanisławowie: księgarnia Doboszyńskiego.

Sprzedaż pojed. numerów we Lwowie: Biuro Dzienników i gł. dworzec kolei.

## L. Lusera Plaster dla turystów!



**Pewnie i szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

**w głównym składzie rozsyłkowym**

Apteka

**L. Schwenka**

**w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. ...; w Krakowie C. Wiszniowski, ...; w Przemyślu J. Leplankiewicz, ...; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Ludesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel; w Stanisławowie J. Macura; w Tarnowie M. Adler, J. Sekalski; w Milówce: J. Reiner; w Stryju: K. Jahr; Żurawno J. L. v. Tomaszewski; Gródek Ig. Hescheles.

## APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie

1001 b 1—?

poleca własnego wyrobu

## Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

**Wodę alkaliczną gazową,** zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

**Wodę bromową gazową,** niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

**Wodę jodową gazową,** zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

**Wodę gorzką gazową,** wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

**Wodę litową gazową.** Cena 16 centów.

**Wodę salicylową gazową.** Cena 18 centów.

**Wodę żelazową gazową,** przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

**Lemoniadę angielską gazową.** Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

**Wodę magnową** przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

## Papèe & Kościcki

1072 1—?

we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 2,

**Komisowe składy hurtowne**

**towarów tylko najlepszej jakości.**

**HERBATY firmy Wogau & Sp. w Moskwie.**

**KAWY pod godłem „SYRJUSZ".**

**KAKAO w proszku** F. Korffa & Spółka, Delft-Amsterdam.

**CZEKOLADY:** Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu.

**KONIAKI WYBORNE.**

## ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

**FUMIGATEUR ESPIC**

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

**Nieustająca**

**wystawa kuchen i pieców gazowych,**

**żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM**

**w handlu żelaznym**

## Piotra Chrząstowskiego

**(plac Kapitulny nr. 1).**

Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 1047 1—?

**NOWOŚĆ!**

Nieślizgające się i nieprzemakalne **półpodeszwy** do każdego buta i bucika, dające się przymocować.

## Obuwie wszelkiego rodzaju:

**Buty** bezwzględnie nieprzemakalne,

**Buciki** na ulicę i salonowe, **sukienne** ciepłe na porę zimową; tudzież dla pań **Buciki eleganckie**, zgrabnej formy i trwałe — po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż posiadam własny handel skór,

**w MAGAZYNIE OBUWIA**

**W. WISZNIEWSKIEGO,**

ul. Akademicka 3. 1—?

***KAROL BAŁŁABAN***

we Lwowie ul. Halicka 23.




**Ceny zniżone o 15%.**

## Towarzystwo Powroźnicze W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

**wyroby powroźnicze i sieciarskie**

tudzież

**pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.**

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

**Towarzystwo posiada swe składy komisowe:**

we Lwowie: Centralny Bazar krajowy; 1005 1—?

w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;

w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;

w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;

w Dębicy: Towarzystwo handlowe.

**Cenniki gratis i franco.**

**DYREKCJA:**

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.